NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.
Rok XI. Kraków, niedziela 29 lipca 1928 Nr. 203

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7 Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr 3689. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji. Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Liga Narodów, a konflikt polsko-litewski

(Od naszego korespondenta genewskiego.)

Genewa, 24 lipca.

Według pewnych wiadomości prasowych, zamierza Waldemaras zwrócić się do rządu polskiego z notą żądającą ponownego zwołania konferencji polsko-litewskiej do Królewca na 15 sierpnia br. Wiadomość ta — dotychczas tu nie potwierdzona — wydaje się nam prawdopodobną, jakoże podobna „inicjatywa" Waldemarasa zgodną byłaby z jego dotychczasową taktyką obliczoną na dalsze odroczenie dyskusji nad konfliktem polsko-litewskim przez Ligę Narodów. Należy przypuszczać, że wielkie mocarstwa dały Waldemarasowi do zrozumienia, jak minimalne będą jego szanse, skoro przybędzie we wrześniu do Genewy z wynikiem absolutnie negatywnym. Być więc bardzo może, że na nowo wszczęte rokowania trwać będą w chwili zebrania się Rady Ligi Narodów, wobec czego nie zajmie ona na swej wrześniowej sesji jeszcze żadnego stanowiska.

Warto jednak zastanowić się już dziś nad tem, czy Liga Narodów może przyczynić się do załatwienia konfliktu polsko-litewskiego i jakie środki stoją jej do dyspozycji.

Skarga litewska, która spowodowała wytoczenie sporu polsko-litewskiego przed Radę Ligi Narodów, oparta była na art. 11 Paktu, który powiada m. in., że „wszelka wojna lub groźba wojny... interesuje całą Ligę" i że „każdy członek Ligi ma prawo, w sposób przyjazny zwrócić uwagę Zgromadzenia lub Rady na wszelką okoliczność mogącą... zamącić dobre porozumienie między narodami, od którego zależy pokój (la bonne entente entre les nations, dont la paix depend)". W swojej rezolucji z grudnia ub. r. przyjęła Rada do wiadomości uroczyste oświadczenie przedstawiciela Litwy, że Litwa nie uważa się w stosunku do Polski „w stanie wojny" i że między obu krajami panuje pokój, jak i też również uroczyste oświadczenie przedstawiciela Polski, że Polska uznaje i uszanuje w zupełności polityczną niepodległość i terytorjalną nienaruszalność Republiki litewskiej. W dalszym ciągu poleciła ta rezolucja obu rządom „jaknajszybsze wszczęcie bezpośrednich rokowań, mających doprowadzić do ustalenia między obu państwami sąsiedzkiemi stosunków zapewniających dobre porozumienie... od którego zależy pokój". Podczas późniejszej wymiany not między Zaleskim a Waldemarasem, ten ostatni zaprotestował przeciwko użyciu przez Zaleskiego określenia „stosunki normalne", twierdząc, że stosunki „zapewniające dobre porozumienie... od którego zależy pokój" nie są bynajmniej identyczne ze stosunkami „normalnemi", niemożliwemi narazie między Polską a Litwą. Jest nader wątpliwem, by znalazł się choćby jeden członek Rady, albo wogóle jakiś rozsądny człowiek, któryby mógł się zgodzić na taką interpretację rezolucji Rady.

Oprócz powyższego ofiaruje Rada w swojej grudniowej rezolucji usługi (les bons offices) Ligi i jej organizmów technicznych na wypadek, gdyby pomocy ich chciano zażądać z okazji wyż zaleconych rokowań i postanawia, że w razie zajścia pogranicznego, względnie groźby takiego zajścia, sekretarz generalny Ligi Narodów będzie mógł, na żądanie jednej ze stron, zasięgnąć opinji czasowego przewodniczącego Rady i jej sprawozdawcy, którzy zadecydują o przedsięwzięciu koniecznych, według ich zdania, środków „uspokajających". Rada stwierdza przytem, że obie strony zobowiązały się ułatwić ankietę Ligi Narodów.

W marcu odroczyła Rada dyskusję nad sporem polsko-litewskim ze względu na mającą się w Królewcu odbyć konferencję. W czerwcu otrzymał Waldemaras, wobec braku wszelakiego wyniku rokowań i jego oczywistej złej woli, znaną reprymendę, przy czem Rada usiłowała przeprowadzić rezolucję, żądającą, by rokowania doprowadziły do „uznania godnych rezultatów" (resultats appreciables) jeszcze przed jej wrześniową sesją. Z powodu oporu Waldemarasa, który głosował sam jeden przeciwko wszystkim członkom Rady, rezolucja ta, wymagająca jednomyślności, z zaliczeniem głosów stron zainteresowanych, musiała upaść, wskutek czego Rada, na wniosek Chamberlaina postanowiła zapisać na porządek dzienny wrześniowej sesji nietylko kwestję stanu rokowań, ale wogóle sprawę stosunków między Polską a Litwą.

Nasuwa się więc pytanie, co Rada Ligi Narodów może zrobić we wrześniu, skoro z powodu ciągłego sabotażu Waldemarasa, rokowania polsko-litewskie nie doprowadzą do żadnego pozytywnego rezultatu. Nie podzielamy bynajmniej zapatrywania, jakoby Liga Narodów była w tym wypadku bezsilna i nie posiadała żadnych skutecznych środków presji. Widzimy przeciwnie całą serję sposobów wyprowadzenia tego dla pokoju europejskiego tak groźnego sporu na drogę porozumienia. Jedną z możliwości byłoby podjęcie rokowań z udziałem jednego z członków Rady, jako medjatora, jak to przewiduje rezolucja grudniowa. Do takiego udziału organów Ligi Narodów w rokowaniach odnoszono się, zdaje się, dotychczas ze strony polskiej z pewną rezerwą, której przyczyny są trudne do zrozumienia. Polska żądając udziału w rokowaniach organów Ligi Narodów dałaby jeno dalszy, silny dowód swojej dobrej woli i chęci porozumienia się z Litwą. Przypuśćmy jednak, że wszelkiego rodzaju rokowania pośrednie lub bezpośrednie okazały się beznadziejne. Czy Rada Ligi jest wówczas bezsilna? Bynajmniej. Skoro wszystkie próby Rady uchwalenia rezolucji wiążącej obie strony, drogą pozyskania jednomyślności, wraz z zaliczeniem głosów stron, okazałyby się płonnemi, Rada może przejść do procedury, opartej na art. 15. Paktu — podobny wypadek miał już raz miejsce, z okazji konfliktu o wyspy alandzkie między Szwecją a Finlandją wytoczonego przed Radę również na podstawie art. 11 — i powziąć jednomyślnie już nie polecenia lecz decyzje, od głosowania nad któremi strony zainteresowane są wykluczone. Gdyby jedna ze stron nie chciała się dostosować do powziętej przez Radę decyzji, wówczas wchodzi w zastosowanie postanowienie ustępu 6 art. 15., w myśl którego „członkowie Ligi zobowiązują się nie wszczynać wojny przeciwko żadnej ze stron, która zastosuje się do wniosków sprawozdania", względnie nawet sankcje przewidziane w art. 16 (zerwanie stosunków dyplomatycznych, handlowych, finansowych, blokada, ewentualna wspólna akcja zbrojna itd.), gdyby jedna ze stron wszczęła wbrew decyzji Rady wojnę. Artykuł ten przewiduje również, w ostatnim swoim ustępie, możliwość wykluczenia z Ligi członka, winnego naruszenia jednego z obowiązań wynikających z Paktu.

Warto przypomnieć, że w lutym 1923, kiedy Rada Ligi Narodów powzięła decyzję co do linji demarkacyjnej między Polską a Litwą, działała ona również w oparciu o art. 15 Paktu. Litwa nie przyjęła ówczesnej decyzji Rady, w odpowiedzi na co przewodniczący Rady zagroził Litwie, na wypadek czynnego oporu z jej strony, sankcjami z art. 16 Paktu.

Możnaby wyliczyć jeszcze szereg innych środków, stojących Lidze do dyspozycji, jak np. wytoczenie sprawy przed Zgromadzenie Ligi itp. Nie ulega jednak wątpliwości, że najszczęśliwszym i najskuteczniejszym sposobem załatwienia sporu polsko-litewskiego, byłoby porozumienie, wynikłe z wzajemnych rokowań między obu państwami. Dlatego też nakazem polskiej polityki zagranicznej w stosunku do Litwy powinny pozostać: zimna krew i cierpliwość. Swoim dotychczasowym spokojem i cierpliwością zaskarbiła sobie Polska sympatje świata. Odwrotna, gwałtowna metoda mogłaby Polsce wielce zaszkodzić i rzucić silne atuty w ręce litewskiego pieniacza i stojących za nim wrogów Polski.

M. K-y.

Wielki zjazd ministrów spraw zagranicznych w Paryżu

Paryż, 27. 7. W związku z zapowiedzią podpisania paktu Kelloga w Paryżu, przyjął onegdaj minister Briand ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu, oświadczając mu, iż 8 państw przyjęło już zaproszenie rządu francuskiego do podpisania paktu Kelloga w Paryżu. Wczoraj nadeszła też do Paryża depesza Stresemanna, iż zamierza przybyć osobiście w ostatnim tygodniu sierpnia dla podpisania traktatu. Przy sposobności tej depeszy Stresemann wyraża nadzieję, iż spotka się z ministrami zagranicznymi mocarstw przystępujących do paktu.

Na uroczystość tę przybędą osobiście ministrowie: Hymans, Zaleski, Benesz, Briand, Kellog, Chamberlain i Stresemann. Przybycie Mussoliniego i japońskiego premjera Tanaka jest wątpliwe.

Według informacyj dzienników niemieckich, minister spraw zagranicznych dr. Stresemann wyraził miał nieoficjalnie gotowość przyjęcia zaproszenia do Paryża. Koła berlińskie wyrażą ją radość, że podpisanie paktu nastąpi w Paryżu, oczekując w związku ze spotkaniem ministrów mocarstw europejskich korzystnego obrotu rokowań w sprawie Nadrenji. Minister Stresemann, o ile wyjedzie do Paryża, uda się bezpośrednio po konferencji paryskiej do Genewy. „Telegraphen Union" podkreśla, iż w kołach politycznych Berlina rokują wielkie na-

dzieje przyszłym negocjacjom niemiecko-francuskim, oczekując, iż bezpośrednie rozmowy między ministrem Stresemannem a francuskim prezesem ministrów, Poincarem, przyczynią się w wydatnym stopniu do zbliżenia między obu mocarstwami. „Berliner Tageblatt“ dowiaduje się, że minister Stresemann przed wyjazdem do Paryża odbędzie jeszcze konferencję z sowieckim komisarzem spraw zagranicznych Cziczerinem, którego przybycia do Berlina, oczekują tu w połowie sierpnia.

* * *

„Paris Midi“ w korespondencji z Berlina zapowiada na podstawie informacyj ze źródeł oficjalnych, iż Niemcy gotowi są w razie przed terminowej ewakuacji Nadrenji przez wojska francuskie złożyć oficjalną deklarację o uznaniu należnych Francji odszkodowań i zmobilizowaniu w myśl planu Dawesa obligacyj kolejowych.

Rząd projektuje waloryzację czynszów
dla zasilenia funduszów budowlanych
Waloryzacja nastąpić ma w stosunku 100 do 172.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 27. 7. (Sin) Jak się dowiaduję, w ministerstwie skarbu czynione są podobno przygotowania, **zmierzające do waloryzacji czynszów.** Projekt ten łączy się z kwestją wyszukania funduszów **na cele budowlane.** Wedle tych projektów ma nastąpić **waloryzacja czynszu w stosunku 100 do 172.** Przy pełnej waloryzacji czynszów fundusz bezrobocia budowlany uzyska z tego źródła **łączną sumę 300 do 400 miljonów.**

Właściciele domów otrzymywaliby jedynie **100 procent** czynszu przedwojennego, wedle stawek obecnych. Projekt miałby być wprowadzony w życie z dniem 1 stycznia 1929. Wymaga jednak przedtem aprobaty ciał parlamentarnych. Zwolennicy projektu powołują się na to, iż w Niemczech zwaloryzowano czynsze od 142 procent, Czesi w ten sposób uzyskali znaczne fundusze budowlane, obecnie zaś projektowane jest wprowadzenie waloryzacji czynszów we Francji.

Słychać, że sprawa waloryzacji czynszów ma być w najbliższych dniach przedmiotem specjalnej konferencji międzyministerjalnej. (szczegóły projektu waloryzacyjnego zob. w dzisiejszym dziale gospodarczym. — Red.).

Tylko pod naciskiem przemocy
ustąpi Litwa w sprawie wileńskiej

Berlin, 27 7 PAT. „Tel Union“ podaje informacje rzekomo otrzymane od miarodajnych osobistości z kół litewskich, a dotyczące stanowiska rządu litewskiego wobec kolportowanych ostatniemi czasy pogłosek o rzekomym projekcie skierowania Litwy do ustępstw w sprawie wileńkiej ze cenę koncesyj w Kłajpedzie. Według zapewnień wspomnianej osobistości, dotychczas tego rodzaju projekty, jako też wszelkie próby skierowania Litwy do wyrzeczenia się Wilna niemają żadnych widoków urzeczywistnienia, ponieważ Litwa tylko pod wpływem przemocy mogłaby ustąpić w sprawie wileńskiej. Pozatem, jak twierdzi „Tel Union“ osobistość wspomniana zapewniać miała, że rząd litewski nigdy nie uzna, ani nie zastosuje się w jakiejkolwiek formie do wyroku Ligi Narodów, nakazującego Litwie uznanie decyzji Rady ministrów w sprawie Wilna.

Bela Kun opuścił więzienie wiedeńskie

Wiedeń, 27 7 (D) Bela Kun zakończył z dniem dzisiejszym odsiadywanie swej 3-miesięcznej kary więziennej i został formalnie uwolniony z więzienia sądu krajowego i oddany w ręce policji. Dotychczas niewiadomo jeszcze kiedy Bela Kun zostanie przewieziony do granicy sowieckiej. Władze policyjne trzymają oczywiście termin odjazdu w tajemnicy. Na granicy niemieckiej odbiorą Belę Kuna niemieccy urzędnicy kryminalni, skąd prawdopodobnie na drodze powietrznej przewiozą go do Berlina, stamtąd zaś również drogą powietrzną ma zostać przewieziony do Moskwy.

Dziś przedpołudniem zgromadziły się przed budynkiem sądu krajowego grupki osób oczekujące Belę Kuna. Policja rozprószyła tłum. Byli to zwolennicy partyjni Beli Kuna, którzy przyszli go powitać.

Gigantyczny plan budowy linji kolei
Rzym — Bagdad
Olbrzymi tunel pod Bosforem.

Wiedeń, 27 7 PAT. Według nadeszłych tu wiadomości z Rzymu planuje grupa przemysłowców włosko-angielskich budowę nowej linji kolejowej, którąby łączyła bezpośrednio Rzym z Bagdadem. Twórcą tego planu jest inż. włoski Magliotti. Ta kolej transbałkańska będzie miała swój punkt wyjścia z Rzymu i biec będzie przez Bari, stamtąd zaś do Durazzo, grecką Macedonję, Saloniki, Dedeagacz i Konstantynopol. Z Konstantynopola wieść będzie linja przez Turcję, Irak do Bagdadu. Punktem kulminacyjnym tego projektu uważa się planowaną budowę olbrzymiego tunelu pod Bosforem. Nowa linja Rzym—Bagdad skróci jazdę z Rzymu do Konstantynopola o 18 godzin, zaś z Londynu do Konstantynopola o 21 godzin.

Nieszczęśliwy wypadek papieża

Rzym, 27 7 Podczas codziennego spaceru swego papież uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Przechadzając się po ogrodach watykańskich papież potknął się o kamień przydrożny upadł przyczem doznał zwichnięcia nogi. Za poradą lekarzy papież na pewien czas zaniechał przechadzek po ogrodach Watykanu.

Reforma szkolnictwa we Włoszech

Rzym, 27 7 PAT. Mussolini oraz minister oświaty Belluzzo powzięli szereg ważnych decyzyj, dotyczących nauczania we wszystkich kategorjach szkół. Decyzje te pozostają w związku z zamierzoną reformą szkolną.

Wielka rewja wojsk w Poznaniu w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej

Poznań. 27. 7. PAT. Dziś o godz. 10.30 p. Prezydent Rzplitej z małżonką i najbliższem otoczeniem udał się na Błonie Grunwaldzkie, gdzie odbyła się defilada wojskowa. Z chwilą ukazania się p. Prezydenta, który przed wjazdem na Błonia dosiadł konia, orkiestry odegrały hymn narodowy, a dowódca defilady gen. Dzierżanowski złożył raport. Przy dźwiękach hymnu p. prezydent przejechał przed frontem wojsk, ustawionych w olbrzymi czworobok Zgromadzona dokoła publiczność wznosiła okrzyki na cześć p. Prezydenta. Po dokonaniu przeglądu od była się ceremonja dekorowania zasłużonych osób krzyżem zasługi. Następnie odbyła się defilada wszystkich wojsk garnizonu poznańskiego, pułków piechoty, artylerji ciężkiej, polowej i konnej, pułków ułanów i strzelców konnych, samochodów pancernych i lotnictwa. P. Prezydent odniósł z przeglądu wojska jak najlepsze wrażenie i wyraził gen. Dzierżanowskiemu swe szczere zadowolenie i podziękowanie.

Konkurs na budowę nowego gmachu bibljoteki uniwersyteckiej w Krakowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 27. 7. Sin. Ministerstwo robót publicznych w porozumieniu z ministerstwem oświaty postanowiło w najbliższym czasie rozpisać konkurs na budowę nowego gmachu bibljoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Dalsza inspekcja sanitarna stolicy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 27. 7. Sin. Minister Składkowski dokonał dziś piątej z rzędu lustracji sanitarnej stolicy. P. minister udał się na Wolę i Żoliborz i zwiedził miejskie magazyny zbożowe, elewatory, dalej budowę piekarni mechanicznej, budowę kolonji dla dzieci urzędników miejskich, wreszcie baraki dla bezdomnych na Żoliborzu. P. minister wydał zarządzenie, ażeby komisarz rządu miasta Warszawy osobiście i perjodycznie lustrował poszczególne części miasta.

—o—

Urlop min. Składkowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 7 Sin. P. Minister spraw wewnętrznych generał Składkowski rozpoczyna z dniem 31 lipca czterotygodniowy urlop wypoczynkowy. P. minister spędzi wywczasy we Francji, dokąd wyjeżdża wraz z małżonką. Wobec wyjazdu p. ministra Składkowskiego zastępstwo premjera na miesiąc sierpień obejmuje minister robót publicznych p. Moraczewski. Zastępstwo zaś w resorcie spraw wewnętrznych obejmie wiceminister Jaroszyński.

—o—

Pożegnanie kapitana Lundborga z załogą „Italii“
Nobile wraca do Włoch.

Wiedeń, 27 7 PAT. Według doniesień dzienników ze Sztokholmu, przyjechał wczoraj pociąg wiozący załogę „Italji“ oraz uczestników szwedzkiej ekspedycji ratunkowej do stacji szwedzkiej Tiruna, gdzie czekało na pociąg 3000 osób. Kap. Lundborg wszedł do wagonu, w którym znajdowali się Włosi i wyprowadził stamtąd do sali jadalnej gen. Nobilego, który oparł się na jego ramieniu ze względu na brak sił. Wśród członków ekspedycji znajdował się również czeski uczony prof. Behounek, którego materjały naukowe zostały w zupełności uratowane.

Lindbergh zdobył puhar olimpijski

Amsterdam 27 7 PAT. Międzynarodowy komitet olimpijski przyznał puhar na rok 1929 Lindberghowi i Alain Gerbaultowi.

Jak Lundborg wyratował gen. Nobile?

Raport własny dzielnego pilota.

II.

Maszyna Lundborga stanęła o 15 metrów od wystającego cypla lodowego na przeciwległym krańcu miejsca wyznaczonego pod lądowanie. Kapitan Tornberg, który w czasie manewrów próbnego lądowania Lundborga, zataczał nad jego aparatem koła, poszybował teraz do Hinlopensund. Towarzysz Lundborga Schyberg zeskoczył na lód i wykręcił „Fokkera", trzymając go za skrzydło. Zwolna posuwał się Lundborg ku drugiemu krańcowi lodowego pola, gdzie dały się już widzieć zdaleka zdążające ku niemu dwie sylwetki ludzi. Lundborg zeskoczył z aparatu, motor zostawił jednak w ruchu, by zaoszczędzić sobie przy ponownym starcie na czasie. Schyberg pozostał przy aparacie.

— — —

Wzruszające było spotkanie i przywitanie się. Ku Lundborgowi podszedł jeden wysoki, szczupły człowiek: Viglieri i niski tęgi: Biagi. Obydwaj z zarosłemi, pogmatwanemi brodami, w resztkach uniformów częścią w odzieniu podbiegunowem, częścią w letnich ubraniach spacerowych o nieopisanie brudnych rękach i twarzach. Serdeczne było przywitanie. Po rozmaitych próbach okazało się, że najlepiej porozumieć mogą się ze sobą w języku angielskim.

— — —

Lundborg zapytał o gen. Nobile, który znajdował się o 200 metrów przy namiocie. Po nie bezpiecznych złomach lodu podeszli ku niemu. Lundborg poznał Nobilego z fotografji, mimo, iż nosił teraz brodę. Na głowie nie miał kapelusza. Nosił na sobie haftowany jumper i szerokie szare spodnie sportowe. Jedną stopę miał w lekkim bucie letnim, drugą w pończosze futrzanej złamana noga owinięta była kamaszem. Lundborg pobiegł ku niemu, a Nobile objął go serdecznie ramionami. Na zapytanie Lundborga, kogo ma wziąć pierwszego, jen. Nobile wskazał na Cecconiego, silnego mężczyznę o typowo włoskim wyglądzie, który siedział przy nim i strugał sobie lektykę i kulę z części gondoli, gdyż miał obie nogi złamane.

— Postanowiłem taki porządek — rzekł jenerał — najpierw Cecconi, potem Behounek, Trojani, Viglieri, Biagi, a wreszcie ja.

Lundborg prosi i nalegał na jenerała, aby zmienił porządek co do siebie. On powinien lecieć natychmiast. „Uważałem jego obecność na lądzie za niezmiernie pożądaną dla kierownictwa dzieła ratunkowego, szczególnie na wypadek, gdyby mi się nie powiodło przewieźć wszystkich tej nocy" — pisze Lundborg.

Po krótkiej naradzie z innymi posłuchał jen Nobile me rady i przygotował się do odlotu. Tymczasem zbadałem teren. Namiot wysoki stał wśród stosu najróżnorodniejszych przedmiotów. Tuż obok wisiała szynka jedynem rewolwerem ekspedycji zabitego przed trzydziestu dniami przez Malmgreena, niedźwiedzia polarnego. Jedyne świeże mięso, jakie posiadali rozbitkowie. Po drugiej stronie stała stacja radjowa.

— — —

Pomocnik Viglieri ofiarował mi whisky i papierosy, zrzucone z samolotu poprzedniego dnia. Było to wzruszające, gdy chciał dzielić się ze mną. Oczywiście nie przyjąłem niczego. Cecconi był bardzo tem przygnębiony, że nie miał ze mną lecieć. Ponieważ jednak jenerał był również ranny i nie był w stanie uczynić jednego kroku, uważałem za rzecz słuszną, że wziąłem go pierwszego".

„Nobile wyszedł z namiotu. Bez czapki, w okularach lotniczych i z pliką książek pod pachą, zapewne pamiętników z „Italji". Piesek jego Titana, który od niego przybycia starał się zresztą skutecznie nawiązać ze mną przyjazne stosunki, wskoczył pierwszy do samolotu.

Pożegnanie jenerała z towarzyszami było wzruszające. Każdego z nich ściskał i całował, płacząc, dodając każdemu otuchy. Viglieri i Biagi pomagali mu dostać się do samolotu. Poprosiłem Schyberga, który wyszedł naprzeciw nas, aby pomógł w transporcie jenerała, który na gładkich miejscach sam się czołgał, aby pozwolić odpocząć nieco swym towarzyszom. Doprowadzenie go do samolotu było niezmiernie uciążliwe i trwało trzy kwadranse. Po wielu trudnościach umieściliśmy go wreszcie na tylnem siedzeniu. Obok niego zajął miejsce Schyberg i „Titiana"-piesek.

„Dokładnie" o północy wystartowaliśmy, wśród głośnych okrzyków pożegnalnych. Czy na tem nierównem polu będę mógł wystartować z pasażerem? Motor „Jupitere" pracował uspakajająco. Coraz prędzej zlizgał się „Fokker" po polu lodowem. Coraz bliżej przed nami była na lodowa, o którą mógł się roztrzaskać... Lecz nagle w odległości jakich 50 metrów od lodów ca wzniósł się w powietrze. Opisałem koło, aby uzyskać odpowiednią wysokość".

Jenerał chciał wyjrzeć przez okno, Ponieważ nie miał czapki a mróz był siarczysty. Schyberg obwiązał mu głowę swym szalem.

Wkrótce lodowce były już poza nami. Przelecieliśmy nad przylądkiem północnym i po kilku milach ujrzeliśmy samoloty Hansy stojące nad fjordem, a obok znak do lądowania. Tam też wylądowałem.

„Jen Nobile przeniesiony został do obozu znajdującego się nad brzegiem, gdzie powiewa la flaga szwedzka."

Tyle skromny, lecz jakże wymowny raport Lundborga.

Dr. W. Weisl o zagadce Teresy Neumann z Konnersreuth

Wolfgang Weisl, człowiek z trzema doktoratami, a w związku z tem i tytułem „von", znany zaś chlubnie ze swych korespondencyj palestyńskich, hołdujący rewizjonistycznemu sjonizmowi publicysta, ogłasza teraz w prasie niemieckiej sprawozdanie z wizyty u — Teresy Neumann z Konnersreuth.

Wróciwszy z podróży po Indjach zainteresował się mianowicie Dr Wolfgang Weisl głośną sprawą Teresy Neumann, podniesionej ostatnio do wyżyn religijnego genjuszu, ujawniającego się w stygmatyzacji, osobliwych wizjach i podobno zdolności uzdrawiania. Zagadka Teresy Neumann pozostała dotąd niewyjaśniona. W pewnym momencie zdawało się, że sprawa znalazła swój epilog w rewelacjach górnika, nazwiskiem Diebel, który pokazał, jak to otrzymać można stygmaty. Właśnie ta sprawa zainteresowała Dra Weisla, który bądźcobądź uważał, że stygmaty wymagają wielkiego skupienia duchowego i ciekaw był, jak to popisywać się można stygmatami na rozkaz i za pieniądze.

Zetknąwszy się z profesorem uniwersytetu wiedeńskiego, Bethem, prezesem Towarzystwa psychologji religji, zapytał go o Diebla, którego profesor oglądał. Prof. Beth oświadczył, że górnik produkuje się starym sukcesem fakirów, streszczającym się w tem, że mogą sobie zadawać rany, które nie krwawią zrazu, przyczem innym razem doprowadzać do krwawienia bez ran. Diebel nie zjawił się zresztą celem ponownego zbadania na klinice prof. Wagner-Jaurega i oświadczył, że istotnie nie umie doprowadzić do krwawienia skóry, do czego używał krwi z przedtem zadanych sobie ran. W ten sposób zagadka Teresy Neumann nadal nie była rozwiązana i zaciekawiła Dra Wolfganga Weisl. Z miejscowości Redlitz wybrał się tedy znakomity publicysta samochodem w stronę lasu sosnowego na pogórzu, w którego najcichszym kącie znajduje się Commer Konnersreuth. Była właśnie niedziela. Ludzie zmierzali do starego kościoła barokowego. Podążył wraz z nimi Dr Wolfgang Weisl.

• • •

Przed jednym z berlińskich sądów ławniczych toczył się onegdaj proces wokół sprawy Teresy Neumann z Konnersreuth. Na ławie oskarżonych zasiadał niejaki Trenterg, redaktor antyklerykalnego pisma, w którem zamieścił karykaturę cudów Teresy Neumann i proboszcza z Konnersreuth. Prokurator zawnioskował wprawdzie karę jednego miesiąca aresztu z zamianą na grzywnę 300 marek, jednakże sąd ławniczy uwolnił oskarżonego redaktora, motywując uwolnienie tem, że antyklerykalnemu redaktorowi szło tylko o krytykę cudów Teresy Neumann, względnie niektórych księży, których wszak identyfikować nie można z kościołem.

Kościół jest tak przepełniony, że ludzie siedzą na schodach prowadzących na chór. Z lewego ołtarza bocznego wznosi się statua św. Teresy, patronki Teresy Neumann. Stary proboszcz czyta mszę i opowiadając o odwiedzinach Marji u Elżbiety, oraz o życiu Marji Magdaleny, cytuje słowa Teresy Neumann, która miewa osobliwe wizje, ilustrujące Ewangelję.

Tłum przysłuchuje się z uwagę, ale bez wielkiego zdziwienia. Słowa nie zdają się czynić na zebranych większego wrażenia, gdyż są to rzeczy dla nich codzienne i znane im. Wszyscy wierzą w to, że Teresa Neumann w ekstazie swej przeżywa istotnie wszystkie święta i dzieje kościelne.

Nie są to oczywiście rzeczy nadzwyczajne i wizje takie mógłby mieć każdy reżyser filmowy na podstawie ewangelji, dziwną jednak jest wierząca powaga gminy. Kiedy po mszy ludzie rozchodzą się do gospód i domów, opowiadają sobie z całą powagą o szczegółach wizyj. Tymczasem mówi się po miastach europejskich o końcu historji Konnersreuth, jako o zdemaskowanym szwindlu. Jednakże misterjum przędzie się dalej, jakkolwiek nieco mniej aktualne i mniej teraz dostępne, niż w ubiegłym roku, kiedy to przynajmniej w piątki grupy ciekawych przyglądać się mogły przez chwilę ekstazie Teresy. Dziś potrzebne jest w tym celu pozwolenie biskupa z Regensburgu. Dało to powód do pogłosek, że ekstaza i stygmaty ustały.

Dr. Weisl, dowiedziawszy się, że nie będzie mógł teraz dostać się do biskupa z Regensburgu, odwiedza przedewszystkiem rodzinę, nazwiskiem Bindl, rodzinę, którą Teresa Neumann uzdrowić miała w cudowny sposób. Majster murarski, Bindl opowiada chętnie o swych dziejach. Oto żona jego, która z końcem roku 1925 powiła dziecko, zachorowała w dwa miesiące potem ciężko. Żadne lekarstwa nie pomagały. Dopiero kiedy matka Teresy Neumann przyniosła chorej płatki róży z ołtarza Teresy w Konners reuth, bóle ustąpiły, ciężka spuchlizna zeszła i zmętniały rozum odzyskał jasność. Również, kiedy jedno z dzieci rodziny Bindl zachorowało ciężko wskutek wstrząsu mózgu, a Teresa Neumann powiedziała w ekstazie, że dziecko w ciągu 5 dni wyzdrowieje, stało się wedle słów stygmatyzowanej.

Bindl mówi, że Konnersreuth to „zagadka świata", a Weisl dodaje, że jest ona nią naprawdę, gdyby nawet wspomniane czyny uleczenia nie miały imponować. Zagadką są bowiem wizje prostej dziewczyny wiejskiej i pogłoski, jakoby stygmatyzowana żyła już przez 15 miesięcy bez jedzenia, a 10 miesięcy bez picia. Dr. Weisl postanowił też przyczynić się do rozwiązania tej zagadki, zapowiadając dalsze wrażenia z pobytu w Kennersreuth, kiedy po otrzymaniu pozwolenia od biskupa w Regensburgu będzie mógł się przyglądnąć zblizka Teresie Neumann.

Kłopoty miłosne księcia

Książę Chichibu, japoński następca tronu, zakochał się podczas swych studjów w uniwersytecie oksfordzkim w pannie Matsuidara, córce ambasadora japońskiego w Warszynglonie. M-lle Matsuidara jest piękna, wykształcona i bogata. Ale... nie należy, niestety, do arystokracji. Wobec tego ożenkowi księcia Chichibu stanął na przeszkodzie ceremonjał dworski. Książę, wyzwolony z przesądów, uparł się i zadecydował, że nie ustąpi i zostanie wierny swoim demokratycznym i postępowym zasadom. Znalazło się jednak wyjście z tej trudnej sytuacji. Z dobrą radą pospieszył szambelan księcia: zaproponował mianowicie, aby pannę Matsuidara zaadoptowała rodzina markiza Takuma. Adopcja ta odbyła się bez przeszkód, albowiem prawo japońskie nie zabrania adoptować tych, którzy mają nawet, jak panna Matsuidara, rodziców cieszących się zdrowiem. W ten sposób stało się zadość tradycjom dworskim i miłości księcia.

DZIEŃ POLITYCZNY

Opóźnienie sesji jesiennej?

W „Gazecie Warszawskiej" czytamy:

„W pewnych kołach politycznych obiegają pogłoski, iż otwarcie sesji jesiennej ciał ustawodawczych nastąpi z opóźnieniem z powodu prac rządu nad reformą Konstytucji.

Sesja jesienna ciał ustawodawczych poświęcona ma być podobno sprawom reformy Konstytucji.

Zwołanie sesji jesiennej Sejmu i Senatu nastąpić ma w końcu miesiąca października".

Od siebie dodaje organ endecki:

„Jeśli informacje powyższe odpowiadają prawdzie — nasuwa się i tak pytanie: czy projekty konstytucyjne nie stanowią jedynie pretekstu? A może ewentualne opóźnienie sesji jest dalszym ciągiem kontredansu rządowo-parlamentarnego?"

•

Informują, iż na jesienną sesję ciał ustawodawczych wniesie rząd projekt ustawy o pragmatyce służbowej urzędników państwowych. Tekst projektu ustawy o pragmatyce służbowej został już ostatecznie ustalony i ma być przedłożony radzie ministrów po ferjach letnich.

Dlaczego Waldemaras odrzucił polski projekt paktu o nieagresji?

Półoficjalna „Epoka" pisze:

„W związku z doniesieniami prasy o wystąpieniu p. Waldemarasa do sekretarjatu Rady Ligi Narodów w sprawie rzekomych manewrów wojsk polskich na Wileńszczyźnie, do wiadujemy się, że żadne manewry obecnie nie są przewidziane, natomiast odbędą się we wrześniu normalne ćwiczenia wojskowe, które corocznie po ukończonych żniwach odbywają po szczególne oddziały na miejscach swego postoju w różnych częściach kraju. Wobec tego ostatnia nota litewska musi być traktowana, jako nowy, jaskrawy przykład taktyki insynuacyj wojennych pod adresem Polski, uprawianej stale przez rząd litewski, co jest tem charakterystyczniejsze, że jednocześnie Litwa odrzuca propozycje Polski zawarcia paktu o nieagresji.

Protest rządu polskiego przeciw mowie Bucharina

Poseł polski w Moskwie p. Stanisław Patek zgłosił w dniu 25 bm. w Narkomindiele p. Karachanowi, zastępującemu chorego p. Cziczeri na protest z powodu mowy Bucharina na 6. kongresie Kominternu. Jak wiadomo, Bucharin w swej mowie dłuższy ustęp poświęcił stosunkom, panującym w komunistycznej partji polskiej, przyczem wyraził nadzieję, że kongres udzieli specjalnych pełnomocnictw komitetowi wykonawczemu dla uporządkowania stosunków w tej partji w tym celu, aby „partja stała się jedną z głównych sił, któremi będzie rozporządzać komunistyczna międzynarodówka" oraz, aby partja w czasie wojny wystąpiła w charakterze żołnierzy rewolucji przeciw własnemu rządowi. Poseł Patek oświadczył p. Karachanowi, iż treść przemówienia Bucharina, zapowiadająca czynną ingerencję w wewnętrzne sprawy Polski, jest jaskrawem naruszeniem art. 5-go traktatu ryskiego.

W kalejdoskopie prasy

Na marginesie dyskusji konstytucyjnej

KONSTYTUCJA NIE JEST SZMATĄ!

Szereg niezwykle trafnych uwag na marginesie dyskusji ustrojowej zamieszcza warszawski „Kurjer Polski" (Organ sfer przemysłowych, liberalnych, sympatyzujących z sanacją):

Źródłem tych pomysłów (ażeby Prezydent był **źródłem władzy**) jest kult Marszałka Piłsudskiego. Tak, jak ongiś z nienawiści do niego układano konstytucję, tak dziś z sympatji dla niego chce się ją dostosować do rozmiarów jego indywidualności. Ale to jest właśnie fatalna i groźna pomyłka. Takie indywidualności, jak Marszałek Piłsudski zjawiają się tylko bardzo rzadko w dziejach narodów, a krojenie konstytucji na miarę cech indywidualności Piłsudskiego jest nonsensem. Trudno sobie wyobrazić w obecnej a nawet dalszej przyszłości osobę o tak zakrojonym profilu duchowym i o takim kredycie w społeczeństwie. Płaszcz ustrojowy na jego miarę skrojony, będzie dla następców jego za wielki, poplątają się w niem i potkną. Skracać go i kurczyć znowu nie wypada, bo Konstytucja nie jest szmatą, którą się ciągle łata i przykrawa.

A dalej niemniej słusznie:

Aktualnym dziś problemem w Polsce nie jest zasadnicza zmiana ustroju; **jego pewne popraw ki i modyfikacje są niewątpliwie pożądane.** Aktualnym problemem jest dziś **umożliwienie dzierżenia steru rządów, względnie władzy Marszałkowi Piłsudskiemu.** Demokracja polska popełniła wielki błąd, nie dopuszczając do tego podczas ostatniej sesji Sejmu. Partje, któ rym naprawdę zależy na ratowaniu demokratycznorepublikańskiego ustroju Polski, winny uczynić wszystko, ażeby Marszałkowi Piłsudskiemu w jego zamierzeniach nie stawiać takich przeszkód, któreby mogła usunąć tylko zasadnicza zmiana ustroju. O ile bowiem rządy Marszałka Piłsudskiego, które wychodzą państwu na dobre, mogą chwilowo być dla demokracji przykre, to petryfikowanie takiego stanu **rzeczy w formie zmiany ustroju byłoby dla demokracji niebezpiecznem, a dla państwa mo głoby być groźnem. Wyposażenie bowiem na stałe głowy państwa w taką władzę, jaką mieć może tylko jednostka wybitna, mogłoby się na państwie odbić fatalnie.** Niebezpieczeństwo zaś dla demokracji tkwi w tem, że **grupy konserwatywne, schlebiające Marszałkowi Piłsudskiemu chcą pod płaszczykiem jego indywidualności przeprowadzić taki ustrój, który by im na dłu gie lata, jeśli nie zapewniał, to zabezpieczał władzę.** Trudno bowiem myśleć co lat kilka o zmianie ustroju. Doprowadziłoby to państwo do ruiny.

KONIECZNE REFORMY

„Pewne poprawki" i modyfikacje (obecnego ustroju) są niewątpliwie pożądane" — powiada „Kurjer Polski". Tego zdania jest też cała opinja publiczna. **„Robotnik"** pisze:

Bronimy w konstytucji marcowej pierwiastków wartościowych, do których zaliczyć trzeba przedewszystkiem **zasady demokratyczne**, na których ta konstytucja się opiera, a więc powszechne prawo wyborcze, odpowiedzialność rządu przed sejmem itd. Ale nie zamykamy oczu na liczne wady i niedomagania konstytucji.

W Europie rozbrzmiewa teraz wciąż np. hasło ustroju zawodowego, jako dopełnienie, czy też przeciwstawienie parlamentaryzmowi. (Nasza poniewierana konstytucja **przewiduje** utworzenie Naczelnej Izby Gospodarczej! Dalej — pisze „Robotnik" — należy usprawnić **mechanizm** parlamentarny:

Państwo odgrywa obecnie dominującą rolę nietylko w życiu politycznem, lecz także gospodarczem i społecznem. Parlament ma obecnie olbrzymi zakres pracy i obowiązków. By im podołać, musi on w znacznej części wyrzec się swej roli z przed wojny, kiedy parlament był raczej trybuną krasomówców, niż warsztatem pracy ustawodawczej. Stąd rodzą się projekty przeniesienia punktu ciężkości prac parlamentarnych z plenum do komisyj. Niemiecki parlament np. posiada już obecnie z górą 40 komisyj, które stopniowo przekształcają się w małe sejmiki o coraz większych uprawnieniach wobec plenum. W ostatnich dniach prawnik niemiecki dr. Schlegelberger wydał broszurkę pt. Racjonalizacja ustawodawstwa", w której twierdzi, że komisje parlamentarne są kluczem do rozwiązania całego zagadnienia ustawodawstwa. Pogląd ten popierają też socjaliści.

PROJEKT PROF. JAWORSKIEGO.

Skoro była wyżej mowa o haśle ustroju zawodowego, to należy tu wskazać na doniosły projekt, jaki właśnie ogłasza prof. Wł. L. Jaworski na łamach **„Czasu"**. Idzie o samorząd **we związki zawodowe.** Pod samorządem rozumie autor

wykonywanie przez obywateli oznaczonych ustawą dziedzin administracji publicznej niezależnie od rządu. Ciała samorządowe nie są hierarchicznie zorganizowane. Każde jest odrębną indywidualnością i każde jest osobą prawną. Od orzeczeń takiego ciała jest tylko zaskarżalne do **sądu administracyjnego.** Takiego samorządu w Polsce niema.

Organizacje zawodowe istnieją już u nas wprawdzie, ale należy je przekształcić, uzupełnić, rozwinąć, **„zlać z państwem"**. Jest to zasadnicza kwestja dziejowa obecnej chwili:

Jeżeli każdy, kto nie jest proletarjuszem, nie ma być z powierzchni, jak w Rosji, usunięty, jeżeli każdy, kto nie należy do zwycięskiej organizacji, nie ma być, jak w Italji, wyrzuconym poza nawias życia państwowego, to nie ma innej drogi, jak wciągnąć, wcielić te organizacje w państwo. Eksperyment faszystowski jest okrutny — i mojem zdaniem — nie będzie miał powodzenia, jeżeli na czas nie ulegnie zmianie. Ale zasadnicza myśl jest trafną i, mojem zdaniem, jedyną. Polega bowiem — jak się sam Mussolini wyraził — na upaństwowieniu wszystkiego: stronnictwa, związków zawodowych, parlamentu. Błąd polega — mojem zdaniem — na tem, że tego wszystkiego nie można osiągnąć środkami policyjnemi, nie można osiągnąć gwałtem, bo „upaństwowić", znaczy wzbudzić świadomość, że się jest współtwórcą państwa, a nie tylko fakt, że się jest przymusem z niem związanym.

To wcielenie w państwo związków zawodowych jest zadaniem trudnem i wymaga pracy i wysiłku kilku pokoleń, ale właśnie dlatego trzeba ją jak najrychlej podjąć, z tą świadomością, że to wszystko są próby, które muszą być ciągle ponawiane, poprawiane, doskonalone.

(b)

Ludzie wysokiego wzrostu łatwiej ulegają chorobie raka?

Z dalszych sensacyj londyńskiego kongresu walki z rakiem

W końcowych posiedzeniach londyńskiego kongresu walki z rakiem omawiano sprawę większego niebezpieczeństwa choroby raka u ludzi wysokiego wzrostu. Wedle wywodów prof. A. Pitardda z Genewy ludzie na północy o wiele łatwiej popadają w chorobę raka, niż na południu. Podobno ludzie wysokiego wzrostu łatwiej ulegają spustoszeniu raka. O ile idzie o dawne mniemanie, jakoby ludzie spożywający dużo mięsa łatwiej zapadali na chorobę raka od jaroszów, to fakt ten, zdaniem prof. Pitardda, nie da się udowodnić na podstawie statystyki.

Natomiast daje się zauważyć, jak to podkreślił Dr. E. Springgs, ścisły związek między zaburzeniami w trawieniu a chorobą raka. To też zdaniem tego lekarza winni się wszyscy ludzie, zwłaszcza osiągnąwszy wiek około lat 40 poddawać badaniom lekarskim. W ten sposób da się zawczasu stwierdzić zapadnięcie na chorobę raka. Wprawdzie niekażde zaburzenie w trawieniu oznacza początek tej choroby, jednakże w razie nieustąpienia po 6-tygodniowem leczeniu, nowonabytej dyspepsji, należy bezwzględnie zasięgnąć porady lekarskiej.

Wreszcie znany chirurg sir B. Moyniham wskazał na chorobliwą wprost obawę przed rakiem, co nie może mieć oczywiście dodatnich skutków na leczenie choroby. Rychłe podjęcie leczenia jest już dziś w stanie początkowe stadjum raka uleczyć. Z leczeniem iść winno jednak w parze uświadomienie społeczeństwa odnośnie do niebezpieczeństw i możności leczenia choroby raka.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc sierpień

Przeciw odszczepieńcom!

W znanej anegdocie omawia trzech przechrztów powody, które ich skłoniły do zmiany wyznania. U jednego była nim chęć zrobienia karjery urzędniczej, u drugiego możność uzyskania lukratywnej koncesji, trzeci zaś podaje z naiwnością, że uczynił to... z przekonania.

Na co tamci unisono: to może pan opowiedzieć „gojowi!“

I w istocie uchodzi to już prawie za pewnik, że chrzest u Żydów z motywów ideowych czy przekonaniowych należy do bardzo rzadkich wyjątków. Przeważna większość czyni to głównie z motywów bardzo praktycznej natury, gdy chodzi o uzyskanie różnych korzyści materjalnych, Żydowi niedostępnych, a można już mówić o wypadku „czystego idealizmu“, gdy powodem chrztu jest chęć zaoszczędzenia sobie cierpień, wynikających z przynależności do żydostwa, gdyż jak wiadomo: „ciężko być Żydem!“ A przyznać trzeba, że nie można nikomu odmówić prawa ulżenia sobie w walce życiowej, i nie może istnieć przymus do bohaterstwa narodowego. Komu żydostwo dolega, niech odejdzie, i to bez przeszkody. Jak ongiś u starych Hebrajczyków zwracał się przed bitwą dowódca do bojowników z apelm, by każdy, którego serce przepełnione jest trwogą, lub u którego jakieś względy uboczne burzą równowagę ducha, odszedł z powrotem do swych pieleszy domowych; Tak też i my stojąc w walce o nasz narodowy byt, musimy usunąć z naszych szeregów elementa, które pozbawione poczucia wspólnoty plemiennej, niezwiązane żadnym węzłem ideowym z tradycją narodu, swoim sceptycyzmem i niewiarą mogą przyczynić się do przełamania naszego frontu.

Niech odejdą, a my nie stawiajmy im żadnych przeszkód w ich pochodzie ku „Monsalvatowi“.

Ale też niech odejdą zupełnie!

Powstaje mianowicie u nas zjawisko z punktu widzenia naszych interesów narodowych bardzo poważne, a nawet wprost groźne

Oto ci odszczepieńcy, częścią z powodów natury psychologicznej, co w swoim czasie na łamach tego pisma próbowałem uzasadnić (vide „N. Dz.“ z 24 kwietnia 1927), częściowo zaś z tego powodu, że społeczeństwo nieżydowskie nie dopuszcza ich do siebie, pozostają nadal w środowisku żydowskiem. Mimo misjonarskiego zapału kleru, odnosi się społeczeństwo polskie, z nieufnością, a nawet wrogo do pierwszej generacji żydowskich neofitów, i o ile ich nawet publicznie i oficjalnie uznaje i toleruje, to z drugiej strony nie dopuszcza ich do swego towarzystwa.

W tej tragicznej poniekąd sytuacji, wegetuje ta grupa na rubieży dwóch narodów i przechodząc nad faktem zmiany swego wyznania i przynależności narodowej do porządku dziennego, obracają się nadal w społeczeństwie żydowskiem.

I tu rozpoczyna się ich dwulicowa i wprost obrzydliwa rola.

Z jednej strony chcąc zmylić czujność i wrażliwość społeczeństwa żydowskiego i chcąc wykazać, że się nadal z nim solidaryzują, usiłują obniżyć wartość społeczeństwa nieżydowskiego przez pogardliwe wyrażanie się o niem. Opowiadają o byłym profesorze wiedeńskiego uniwersytetu i ministrze Ungerze, że gdy przyjął chrzest, niektórzy studenci żydowscy pochodzący ze sfer plutokracji izraelickiej, chcąc pozyskać jego względy, krótki czas przed egzaminem przyjmowali katolicyzm. Lecz efekt był wprost przeciwny. Unger „palił“ ich bez pardonu. Interpelowany z tego powodu przez byłych swoich współwyznawców, odpowiedział cynicznie: „kilka tygodni są gojami, a już zupełnie zidjocieli“. Si non e vero... to w każdym razie charakteryzuje ta anegdota dosadnie stosunek większości przechrztów do swego przybranego społeczeństwa. Z drugiej zaś strony, chcąc pozyskać przecież zaufanie tego społeczeństwa, przesadzają w antysemityźmie i podawając odpowiednio zabarwione szczegóły z życia żydowskiego, grają niejako rolę defenzywy „in partibus infidelium“.

Szczególnie groźne rozmiary przybrał proces tej niejako podwójnej mimicry u nas w Polsce, jak w Krakowie i większych miastach byłej Kongresówki.

Bezwstydnie i natrętnie wdzierają się mechesi w towarzystwo żydowskie, gdzie niejednokrotnie nawet nie zdradzają się z tem, iż są renegatami. Lecz zdarza się również bardzo często i ten fakt, że część naszej inteligencji wiedząc o tem, z pobłażliwością godną lepszej sprawy, toleruje ich a nawet wprost przytula ich do siebie. I siedzą ci odszczepieńcy między nami, biorą żywy udział w najintymniejszych przejawach naszego życia, a co więcej z cechującym ich już brakiem taktu, usiłują wpływać na tok rozwoju rozmaitych spraw żydowskich.

Zakrawało to już na tragifarsę, gdy ongiś pewien przechrzczony „kuli“ jakiegoś brukowego pisemka na konwentyklu asymilatorów agitował przeciw sjonistom przy wyborach do... kahału, lub gdy inni jego „współwyznawcy“ semickiego pochodzenia wydawają swój miarodajny sąd o żydowskiej polityce krajowej.

Smutnym jest fakt, że niektóre jednostki żydowskie, spokrewnione z przechrztami i utrzymujące z nimi nadal serdeczne i zażyłe stosunki, stoją często na czele publicznych instytucyj żydowskich, a społeczeństwo nasze przyjmuje to ze stoickim spokojem.

Są momenty w życiu narodu, gdy przesadne kazania o tolerancji stają się niebezpieczeństwem dla jego dalszego rozwoju.

Nie jesteśmy za tem, by drogą moralnych represyj, jak przez ogłaszanie list przechrztów w prasie, starać się powstrzymać sztucznie ten proces oczyszczania się pnia narodowego od niezdrowych elementów. Nawet narody żyjące w normalnych warunkach, na własnej ziemi, i w ramach własnej państwowości tracą jednostki a nawet całe odłamy, które nie są związane silnie ze swą macierzą. Tembardziej musi ten proces ujawnić się u nas, narodu rozprószonego i bez własnego polityczno- kulturalnego centrum, na własnej ziemi. Lecz nie wolno nam tych odpadków tolerować we własnym organiźmie, by nie stały się rozsadnikiem katastrofalnego procesu odszczepieństwa. Ludzie Ci pozbawieni w większości wszelkich norm etycznych, bez jakichkolwiek ideałów narodowych czy religijnych, indywidua nie uznające żadnych świętości prócz tych „za które można sobie coś kupić“, zatruwają duchową atmosferę naszego społeczeństwa, a w chwilach ucisku narodowego i politycznego, znajdują rzecz jasna, u jednostek słabszych i chwiejnych z łatwością posłuch.

Wszelkie dążenia w kierunku zbliżenia Żydów do społeczeństwa rdzennie polskiego, o ile są czynione z godnością i bez narzucania się, witamy, gdyż wierzymy, że przy otwartem i szczerem wypowiedzeniu się obu stron znajdzie się kiedyś platforma obopólnego porozumienia i normalnego obywatelskiego współżycia.

Ale z pogardą odrzucamy od siebie renegatów pasorzytujących na pograniczu dwu społeczeństw i zatruwających swym jadem zdrowy duch naszego narodu. Gdy im źle u nas — niech odejdą, i to jawnie i otwarcie, a my zatrzaśnijmy za nimi tak silnie drzwiami, by zbudziło się nareszcie sumienie narodowe u tych, którzy nie zdawają sobie jeszcze sprawy z krytycznej chwili, którą przeżywa obecnie naród żydowski. **Dr O. Herschdörfer**

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Sprawa waloryzacji komornego

Jedna z agencyj warszawskich komunikuje: „W swoim czasie Min. Skarbu wysuwało projekt waloryzacji komornego. Projekt ten wiąże się z kwestją znalezienia funduszów dla skutecznej akcji rozbudowy. W ciągu ostatniego czasu badano wszelkie źródła, z których możnaby było odpowiednie kapitały uzyskać. Zastanawiano się nad kwestją pożyczki zgranicznej. Jednak zaciąganie pożyczki zagranicznej dla celów budowlanych nie jest pożądane ze względu na wysokie oprocentowanie tych pożyczek. — Zorganizowanie kredytu budowlanego w ten sposób, by przy repartycji pieniędzy pomiędzy przedsiębiorców budowlanych. B. G. K. dokładał różnicę do wysokiego oprocentowania też nie jest celowe i zupełnie nie zgadza się z pojęciami ekonomiki komunalnej. Zresztą nie może być mowy obecnie o zaciąganiu pożyczki zagranicznej wobec wytworzonej sytuacji na rynku kredytowym międzynarodowym. Toteż pozostaje jedyna rzecz, mianowicie, szukanie źródeł w kraju samym.

W związku z tem znów stała się aktualna sprawa waloryzacji komornego. Chodzi mianowicie o podwyższenie opłaty za komorne w stosunku 100 do 172. Podwyżka ta nie byłaby wprowadzona odrazu, a stopniowo w pewnej wzrastającej progresji. Dopiero po 5—6 latach osiągniętoby kulminacyjny punkt wzrostu. — Przy pełnej waloryzacji Fundusz Rozbudowy uzyskałby roczną kwotę w wysokości 300—400 miljonów złotych.

Co się tyczy właścicieli domów, to do ich kasy wpływałoby tylko 100 procent przedwojennego komornego, według obecnych stawek. Podatek lokalowy nie byłby obliczany od dodatkowych waloryzacyjnych odsetek. Według projektu waloryzacja komornego miałaby się już zacząć od 1-go stycznia 1929 r. Przedtem jednak musi ona uzyskać aprobatę ciał ustawodawczych.

Nie ulega wątpliwości, że przy obecnym systemie podatkowym wszelkie waloryzacje świadczeń znacznie osłabią ludność i głównie odbiją się na sile konsumpcyjnej społeczeństwa. Z drugiej strony jednak głód mieszkaniowy również osłabia siły społeczne i tylko drogą znalezienia wielkich kapitałów uda się głód ten zlikwidować, tak jak to miało miejsce w Niemczech, gdzie komorne zwaloryzowano w wysokości 142 procent do kwoty przedwojennej i to w szybszem tempie niż przewiduje projekt Ministerstwa. Czechosłowacja również w ten sposób uzyskała fundusze budowlane, a obecnie Francja zamierza przeprowadzić tę samą rzecz. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie rozpoczną się konferencje międzyministerjalne w tej sprawie“.

—o§o—

Egzekucja wyroków małopolskich w Kongresówce

Kwestja ta, posiadająca kapitalne znaczenie dla sfer handlowych, została świeżo rozstrzygnięta przez sąd. Okoliczności sprawy są następujące. Niejaki Leopold Stotter uzyskał w sądzie okręgowym w Nowym Sączu wyrok zasądzający od dłużników wekslowych sumę 500 zł. Stotter postanowił egzekucję z powyższego wyroku wykonać na majątku jednego z żyrantów, a mianowicie na majątku Skowrońskiego, posiadającego zakład koszykarski w Warszawie. Na żądanie wierzyciela komornik zajął ruchomości Skowrońskiego. W tym momencie akcji egzekucyjnej Skowroński wystąpił do sądu ze skargą na czynności komornika, żądając uchylenia bezprawnego zajęcia.

Na rozprawie, odbytej w sądzie pokoju X okręgu m. Warszawy, pełnomocnik apl. adw. Pakszwer wykazywał, iż wyroki sądów małopolskich ulegają wykonaniu w b. Kongresówce jedynie z zachowaniem przepisów obowiązującej w tej części kraju rosyjskiej ustawy postępowania cywilnego. Ponieważ w danym wypadku formalności te nie zostały zachowane, gdyż sąd nie udzielił „tytułu wykonawczego“, więc postępowanie komornika było bezprawne. Obowiązująca w Małopolsce „uchwała sądowa“ o dozwoleniu egzekucji nie może mieć znaczenia.

W konkluzji swych wywodów pełnomocnik skarżącego powołał się na okólnik prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie z r. 1925, zalecający sądom małopolskim wydawanie tytułów wykonawczych dla wyroków mających być wykonanemi w b. Kongresówce.

Sąd pokoju, przychylając się do wywodów powyższych, zajęcie, jako nieprawidłowe, uchylił.

Byłby już najwyższy czas, ażeby wkońcu uregulowano kwestję wykonalności wyroków sądowych w całem państwie — kwestję tak doniosłą zwłaszcza dla życia gospodarczego!

—o—

DEKRET O MIARACH. W „Dzienniku Ustaw“ (Nr. 72) ukazało się obwieszczenie ministra przemysłu i handlu w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu o miarach z dnia 8 lutego 1919 r. Dekret o miarach zawiera 31 artykułów i obowiązywać zacznie z dn. 19. września br.

BILANS BANKU POLSKIEGO ZA DRUGĄ DEKADĘ B. M. w pozycji kruszec (606,2 milj. zł.) waluty, dewizy i należności zagraniczne (508,7 milj. zł.), wykazuje zmniejszenie o 7,0 milj. zł. do łącznej sumy 1,114,9 milj. zł. Waluty i dewizy nie zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 709 tys. zł. (208,0 milj. zł.). Portfel wekslowy wzrósł o 4,7 milj. zł (585,7 milj. zł.).

Natychmiast płatne zobowiązania (655,4 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (1,090,9 milj. zł.) zmniejszył się łącznie o 16,1 zł. do sumy 1,746,3 milj. zł. Przyjęty do zapasów Banku stan polskich monet srebrnych i bilonu wynosi 747 tys. zł. Inne pozycje bez większych zmian.

Nasz jubileusz

Hebrajska „Hacefira" zamieszcza w numerze z 26 bm. dłuższy artykuł, poświęcony jubileuszowi „Nowego Dziennika". Autor artykułu wskazuje że oceniono już chlubnie „Nowy Dziennik", jako pismo, broniące postulatów narodowych na zewnątrz i wewnątrz. „Hacefira" pragnie podkreślić tylko doniosłą rolę „Nowego Dziennika" w szerzeniu kultury hebrajskiej. „Zarzuca się pismom polsko- żydowskim, że szerzą asymilację, i że przeto nie mają racji bytu. Zarzut ten jest w wielu wypadkach słuszny. Niektóre pisma polsko-żydowskie oddalają czytelnika od kultury żydowskiej i hebrajskiej i skazują go w ten sposób na powolną asymilację. Na chwałę „Nowego Dziennika" należy powiedzieć, że nie wybrał on tej przyjętej drogi, która się stała niejako tradycją. „Nowy Dziennik" zrozumiał swą odpowiedzialną rolę jako organu narodowego. Od pierwszych dni istnienia wyrażało się to w żywem zainteresowaniu tego pisma dla kultury hebrajskiej. Dla szkół hebrajskich, języka i literatury hebrajskiej i dla tych, którzy pracą tą kierują — znalazło się zawsze miejsce na łamach tego pisma, prowadzonego godnie i właściwie przez dra Berkelhammera. Równocześnie życzeniami z okazji 10-lecia, wyrażamy nadzieję, że „Nowy Dziennik" będzie nadal z większą energją kroczył tą drogą w imię swoich haseł i dla dobra kultury hebrajskiej".

* *

Związek Żyd. Młodzieży Akademickiej U. J. „Przedświt- Haszachar" w Krakowie pisze nam w liście gratulacyjnym:

„Nowy Dziennik" od chwili swego powstania pod każdym względem spełniał wzięte na siebie zadania: jako dziennik spełniał swe zadania ogólno- ludzkie, a jako dziennik żydowski okazywał na każdym kroku swe cechy specyficzno- narodowo- żydowskie. Głosił hasła pacyfizmu, prawdziwej demokracji i zbratania narodów; uświadamiał społeczeństwo nasze o jego znaczeniu i wartości, podtrzymywał i krzepił na duchu w ciężkich i krytycznych chwilach, wychowywał w duchu narodowym; uprzytamniał w całej pełni renesans Narodu i Erec, i wskazywał na obowiązki, jakie z tego płyną. Z uwagi na to, że dziennik przeznaczonym był dla Żydów polskich — szukał dróg porozumienia i współżycia ze społeczeństwem polskiem.

My, akademicy- sjoniści, przysłuchiwaliśmy się głosom, dochodzącym z „Nowego Dziennika", czując, że są to hasła nasze — hasła, które głosiliśmy i głosimy w naszem — z uwagi na całość ruchu — skromnem kółku.

Jeżeli dziś u nas na zewnątrz przełamane zostały mury przesądów, a na wewnątrz sjonizm spotyka się z sympatją i coraz to większem zrozumieniem — to niemała w tem zasługa „Nowego Dziennika"..."

*

Związek Zawodowy Agentów i Wojażerów Rzp. Pol., Oddział w Krakowie, pisze:

„Do licznych gratulacyj dla krakowskiego „Nowego Dziennika", który potrafił w tak krótkim czasie stanąć na wyżynie pierwszorzednego pisma o poziomie europejskim, z okazji 10-letniego jubileuszu istnienia, przyłączają się też Agenci i Wojażerowie Województwa Krakowskiego.

„Nowy Dziennik", stojący pod wytrawną redakcją tak cennego publicysty jak Dr. Wilhelm Berkelhammer, stale okazywał bezinteresowne zrozumienie dla spraw zawodowych agentów- wojażerów (podróżujących), udzielając gościnnie miejsca interesom naszego stanu, na łamach swego popularnego i sympatycznego pisma, przy każdej sposobności.

Z tego względu „Nowy Dziennik" zaskarbił sobie wdzięczność stanu umysłowo- pracującego, uchodząc za pismo prawdziwie społeczne".

*

ŻKS HAKOAH W KRAKOWIE pisze: Z powodu jubileuszu, obchodzonego przez sztandarowy dziennik żydostwa polskiego, przesyłamy WPanom, jako gorącym i szczerym orędownikom fizycznej i duchowej regeneracji Żydów — najserdeczniejsze życzenia „ad multos annos" i pozdrawiamy Ich słowami „Hedad Nowy Dziennik!"

*

Towarzysz nasz i współpracownik p. inż. M. Engelhardt z Tarnowa, pracujący obecnie w Zagłębiu Saary, przesyła nam garść wspomnień:

„...O zasługach „Nowego Dziennika" w konsolidacji społeczeństwa żydowskiego w Małopolsce nie będę wspominał, jest to dzieło wszechstronne i imponujące. Jak dalece opinja społeczeństwa polskiego, która każdy objaw samodzielności żydowskiej uważała za zdradę stanu, dzięki uciążliwej i żmudnej pracy „N. Dz." została gruntownie i korzystnie zmieniona, poświadczą owe pamiętne wypadki palenia „Nowego Dziennika" na stacjach w październiku i listopadzie 1918 roku. W Tarnowie np. uważali kolejarze wraz z ówczesnym naczelnikiem stacji za czyn absolutnie narodowy — palenie na stosie egzemplarzy „Nowego Dziennika", który śmiał wówczas wystąpić w obronie bezlitośnie dręczonych Żydów przez bezkarnie grasujące bandy z frontów wracającego żołdactwa. Był to okres samoobrony żydowskiej, jako że skonsolidowanej władzy polskiej jeszcze nie było, okres tworzenia się państwa polskiego, przyczem „Nowy Dziennik" okazał się prawdziwie państwowotwórczym, bo walczył o praworządność i apelował do serc i umysłów słabej wówczas jeszcze demokracji polskiej. Społeczeństwo żydowskie w tych krwawych miesiącach powojennych pokochało „Nowy Dziennik" i gdy mimo naszej interwencji u władz kolejowych tarnowskich palenie „N. Dz." nie ustawało, zorganizowaliśmy wraz z Dr Salomonem Reinem na czele istną ekspedycję nocną do Morawskiej Ostrawy, — gdzie wówczas znajdowała się Wasza Redakcja — i noc w noc akademicy tarnowscy we workach przywozili do Tarnowa Wasze pismo, które organizowało rozbite społeczeństwo żydowskie i apelowało do sumienia głuchego naówczas narodu polskiego. Krucjata ta na Wasze pismo dopiero ustała, gdy zdrowe sumienie społeczeństwa polskiego się ocknęło i Żydzi też wówczas mogli przystąpić do wspólnej pracy nad odbudowaniem silnego państwa, którego losy są z ich własnym losem ściśle związane.

Dziesięć lat już minęło od owych pamiętnych wypadków, życie się skrystalizowało, praca znormalizowała, a Wasz „Nowy Dziennik" przeszedł próbę ogniową, mając piękną, ale krwawą — bo żydowską — inaugurację..."

* * *

Otrzymaliśmy nadto listy gratulacyjne od tow. i współpracownika naszego Izydora Liona z Katowic, tow. Mgr. M. Blechera z Krakowa, tow. Motla Friedmana z Mielca.

dwa obozy. Są więc tylko 2 listy: jedna sjonistyczna zblokowana z bezpartyjnymi religijnymi oraz rękodzielnikami żydowskimi, druga zaś złożona z czarnych, skrajnych ortodoksów. Mniemają oni, że istnieją jeszcze dziś dawne dobre czasy i że denuncjacyjkami można uzyskać łaskę „u wysokich progów", jednem słowem chcieliby oni, aby kahał był „majsym stibyl", jak to było w niedalekiej przeszłości. Należy troszczyć się tylko o umarlych. Cóż mają czynić żywi? Niech żywi sami o siebie się troszczą.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gros wyborców odda swe głosy na blok sjonistyczno- demokratyczny. Postępowi obywatele, inteligencja oraz bezpartyjni Żydzi religijni, oni wszyscy dość się już przekonali, dokąd chcą ich prowadzić niepoczytalni i nieodpowiedzialni młokosi — batlani, którzy nie mają żadnego pojęcia o życiu realnem.

Idziemy pewni i spokojni do wyborów, gdyż mamy zupełne zaufanie do wyborców, że głosować będą jak ich nieomylny instynkt prowadzić będzie i jak im dyktować będzie obowiązek i sumienie obywatelskie.

Curiosa przedwyborcze z Wiśnicza

(Kor. wł.) Wiśnicz, 26 lipca.

Obecnie, kiedy na polecenie władz weszli przedstawiciele organizacji sjońskiej do komisji wyborczej, mamy przynajmniej kontrolę „pracy" komisji wyborczej. Bezprawnie komisja wyborcza pominęła cały szereg członków gminy na liście wyborczej mimo wniesienia deklaracji, co dało powód do wniesienia wielkiej ilości reklamacyj. Ludzi z opozycji kreśli się z listy wyborczej na skutek reklamacji p. przew. komisji lub odmawia się im prawa, bo byli karani za niewywieszenie cennika, kary porządkowej itp. zbrodnie lub pobierali wsparcie z okazji świąt Pesach. To postępowanie komisji reklamacyjnej jest sprzeczne z ustawą, która mówi tylko o zawieszeniu prawa wyborczego na czas odbycia kary więzienia lub korzystania z dobroczynności publicznej. Z tego powodu, jakoteż dlatego, że zapodania komisji reklamacyjnej są przeważnie niezgodne z rzeczywistem stanem rzeczy wniesione zostały zażalenia do Starostwa, gdyż wykreślono ludzi z listy, że byli „karani", a sąd zaświadczył, że nawet notowani w sądzie nie są!

Jako curiosum podajemy jednak dwa orzeczenia komisji reklamacyjnej: Odmawia się prawa wyborczego Alterowi Kuchlerowi, bo jak twierdzi p. Przew. komisji wyborczej jest za stary, a ułomny — jak brzmi orzeczenie komisji reklamacyjnej na piśmie doręczone. Selig Kuchler poważny obywatel i kupiec, płacący podatek domestykalny, nie ma prawa wyborczego, bo w deklaracji zapomniał podać Wiśnicz jako miejsce zamieszkania. Przew. Kom. wyborczej i reklamacyjnej, przyjął od niego deklarację wyjaśniając, że jest dobra. P. Kuchler jest w Wiśniczu powszechnie znany.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, ma być wyreklamowany z listy wyborczej sam pan przewodniczący komisji wyborczej, ponieważ swego czasu korzystał z darów amerykańskich przeznaczonych dla biednej ludności żydowskiej. Skoro zaś stary wiek, rzekome ukaranie za przewinienie administracyjne oraz korzystanie z zapomogi świątecznej na Pesach jest powodem utraty prawa wyborczego, nie widzimy powodu, dlaczego w stosunku do p. Ebera miałaby być zastosowana nie uznawana przez niego „amnestja".

Obserwator.

Kampanja wyborcza do kahałów w Małopolsce

Przed wyborami w Mielcu

(Kor. wł.) Mielec, 26 lipca.

Wybory do kahału odbędą się w naszem miasteczku w najbliższą niedzielę, dnia 29 bm. Jakikolwiek będzie wynik, można stwierdzić, jedno, a mianowicie: zupełne bankructwo i krach rządzącej kliki kahalnej.

Skoro tylko ogłoszono termin wyborów, nasi włodarze kahalni wnieśli natychmiast memorjał do właściwych instancyj jakoteż osobiście interwenjowali w Województwie, aby zamiast 8 ustalono wybór 16 radnych. Wiedzieli bowiem, że o ile będzie do rozdziału tylko 8 mandatów, nie mają oni czego się spodziewać, gdyż będą ważniejsi pretendenci od nich — właściwi przedstawiciele ludności żydowskiej — i że oni nie potrafią wśliznąć się do żadnej listy. Rozumie się, że memorjał ich został odrzucony, albowiem Mielec z powodu „wielkich apetytów" naszych kahalników i expropinatorów nie mógł być uznany za gminę wielką.

A zatem przy ustalaniu kandydatów ich osoby całkiem ominięto. Każda z partyj obawiała się wspomnieć nawet o ich istnieniu, gdyż dotychczasowa ich gospodarka w kahale była tak wzorową a oni sami są tak popularni i tak cenieni przez tutejszą ludność żydowską, że nikt nie odważył się zbrudzić i skompromitować się, wystawiając ich jako kandydatów. Nolens volens byli zmuszeni zrezygnować z wszystkiego, albowiem wiedzieli z góry, że nie czują się na sile wystawić własnej listy, gdyż prócz nich samych i kilku ich adherentów i pachołków, nikt na ich listę głosować nie będzie.

W ten sposób nasi „wielcy i wpływowi", którzy tyle lat kurczowo trzymali się krzeseł kahalnych, musieli wycofać się z życia politycznego, wydawszy na siebie samych świadectwo bezsilności, i tem samem dowiedli, że skoro tylko przychodzi do wyrażenia woli ludności, wtedy niema więcej dla nich miejsca wśród reprezentantów społeczeństwa żydowskiego.

Do wyborów idą i walczyć będą między sobą

Wielka uroczystość Herzlowska w Berlinie

W Berlinie odbyla się onegdaj imponująca uroczystość z powodu 24 rocznicy zgonu Teodora Herzla, urządzona przez Zjednoczenie sjonistyczne w Niemczech i niemiecki komitet „Keren Kajemeth". W przepełnionej sali panował poważny nastrój. W prezydjum zasiedli przedstawiciele berlińskiej gminy żydowskiej i rabinatu z rabinem drem Beckem na czele. Akademję zagaił przemówieniem przewodniczący sjońskiego Komitetu Wykonawczego dr. **Leon Motzkin.** Prezydent Organizacji sjonistycznej w Niemczech p. **Kurt Blumenfeld** przypomina czasy, kiedy idea Herzla nie znalazła oddźwięku wśród Żydów niemieckich, kiedy żadna konferencja sjonistyczna nie mogła się odbyć w Niemczech. **Nachum Sokołow** mówił o Herzlu jako o wielkim przywódcy, który dał narodowi żydowskiemu wieczne wartości i którego pamięć wiecznie będzie trwała. Prezydent organizacji sjonistycznej **prof. Weizmann** oświadczył: Znajdujemy się obecnie w centrum realizacji dzieła Herzla. Herzl pozostawił trudne, ale zaszczytne dziedzictwo. Droga jest długa, praca ciężka, przeszkody olbrzymie, ale siła żywotna, którą Herzl obdarzył organizację, oddziaływuje nadal. Uczyniliśmy już wielki krok naprzód około realizacji programu bazylejskiego.

Alfred Klee przypomina pierwsze odwiedziny Herzla w Berlinie, kiedy znalazł zaledwie małą grupę ludzi, którzy go zrozumieli. Dziś idea Herzla dotarła nawet do gminy i rabinatu berlińskiego. Zebrani w skupieniu wysłucha li wszystkich przemówień.

Marszałek Piłsudski „na urlopie"

Jak żyje Marszałek w Sulejówku.

Jak wiadomo, Marszałek Piłsudski przebywa „na urlopie" w Sulejówku, gdzie wypoczywa po całorocznej pracy. Chociaż Sulejówek znajduje się niedaleko Warszawy, żyje Marszałek jakby oddzielony grubym murem od życia politycznego. Nie zajmuje się wogóle sprawami urzędowemi, nad któremi „ślęczał" nieraz w Warszawie do późnej nocy. Do Sulejówka przychodzą gazety, ale Marszałek czyta je rzadko. Jego jedyną lekturą są obecnie listy Napoleona, które czyta w oryginale. Dzięki zupełnemu spokojowi, Marszałek czuje się zdrowym i rzeźkim tak, że nawet nie zamierza wyjechać na kurację do Druskiennik.

Jego tryb życia jest bardzo regularny. Wstaje o godz. 9-tej rano. Pierwsze śniadanie, złożone z herbaty i dwóch bułek z masłem, spożywa w łóżku. Po śniadaniu Marszałek wstaje, goli się sam i ubiera swe szare ubranie legjonowe bez żadnych szlif ani odznak generalskich. Godziny ranne poświęca Marsz. Piłsudski przechadzce po ogrodzie, oglądając swoje gospodarstwo. Często wykonuje sam pewne prace gospodarskie, zasadzając tu i ówdzie drzewko, lub zajmując się pasieką. Marszałkowi towarzyszy zazwyczaj stary wierny pies „Dorek", „pamiętający" jeszcze czasy okupantów, a żyjący dziś na „łaskawym chlebie", zastąpiony zresztą w pracy przez swego syna „Burka". Oczywiście często bawi się Marszałek ze swojemi ulubionemi córeczkami Wandą i Jagódką i z ich koleżankami.

Obiad spożywa w gronie swojej rodziny. Menu jest skromne, podobnie jak całe gospodarstwo u Marszałka: zupa, białe mięso, krem i szklanka herbaty. Herbata jest ulubionym trunkiem Marsz. Piłsudskiego, zresztą zakazanym mu przez lekarzy. Herbata jest przytem jedynym trunkiem podawanym do stołu w domu państwa Piłsudskich. Marszałek nie pije żadnych trunków, a czuje się nieszczęśliwym, gdy podczas oficjalnych przyjęć musi pić wino.

Po obiedzie kładzie się Marszałek spać lub czyta. O godz. 5 spożywa podwieczorek, złożony z filiżanki czekolady i bułki. Potem następuje przechadzka, czasem ulubiona gra w szachy lub lektura. O godz. 7 spożywa marszałek kolację przeważnie jarską, o 10 godz. pije herbatę i je owoce lub konfitury. O godz. 11 kładzie się spać.

Tak przepędza marszałek Piłsudski swój urlop, zbierając siły do kampanji o reformę konstytucji, którą zamierza przeprowadzić w jesieni.

REGY REINHOLD.

Przykładny małżonek

Pan X jest wolny; gdyż żona jego wyjechała na letnisko, on jednak wskutek ważnych interesów pozostał. Ważne interesy! — jak gdyby kilka tygodni wolności nie były najważniejszym interesem! Chciał wreszcie pomścić tyle minionych lat, w których go ona trzymała w uwięzi, i jeszcze trzymać będzie! Nie podaruje żadnej minuty, żadna przyjemność nie ujdzie mu — i w błogiem przeczuciu tych wszystkich lubości wypadł Pan X z domu.

Ale o Boże! nie wie, gdzie iść. Długie lata małżeńskiego pożycia wszystko w nim przyciemniły.

* * *

Pan X wędruje do kawiarni, — to jednak jest zbyt codzienne. W końcu wylądowuje w barze. Tańczyć zapomniał już dawno, siedzi więc głucho przy swojem winie i patrzy smętnie w dal. Zmęczony jak nigdy przedtem, szykuje się powoli do odwrotu. Jednak jest i pozostaje nadal optymistą, pociesza się więc, iż jest to przecież dopiero pierwszy dzień jego wolności, — później pójdzie lepiej.

Ale jakoś później nie szło lepiej. Zdawał się być ptakiem wypuszczonym co dopiero z klatki, który w międzyczasie zapomniał latać!

* * *

Pan X postanawia wreszcie udać się do nocnego lokalu, — tak, tak, do nocnego lokalu! I rzeczywiście, dobra gwiazda go tam zawiodła, gdyż jego vis-a-vis było prześliczną istotką, o przeuroczym, zabójczym uśmieszku. Tak, bezwątpienia — był na właściwem miejscu. Dziewczynka spodobała mu się, — zamawia wino i wpada w doskonały humor.

Ale o Boże! Ona nie rzuca mu najmniejszego spojrzenia. Ma on jednak dużo cierpliwości, — jest przecież tyle lat żonaty — i postanawia czekać. Wtem jakiś dryblas prosi dziewczynkę do tańca — ona patrzy na niego swym „przeuroczym zabójczym" uśmieszkiem — a Pan X ginie jej na zawsze z oczu.

—Jasne jak słońce! rzecze do siebie, — zapomniałem już nawet kokietować! Ponieważ jednak był to dopiero drugi dzień — więc później napewno sytuacja się poprawi!

Ale nie poprawiła się! Przeciwnie! Stracił zupełnie odwagę i humor, stał się już sytym i zmęczonym tych przeżyć, których nie przeżył i począł od tego czasu przychodzić jaknajpunktualniej do domu.

* * *

Pan X nudzi się. Całkiem naturalne, — przecież brakuje mu jego połowicy. I nagle wzruszenie opanowuje go na myśl, iż może do niej pojechać. Jakaż to niespodzianka będzie dla jego dobrej i poczciwej starej. — Kupuje więc jaknajpiękniejszy prezent, pakuje manatki i pędzi expresem, z pełnem utęsknienia sercem — do niej! Przecież najważniejsze interesy już załatwił. —

Pan X świeci za przykład statecznego i solidnego małżonka — przecież pozostał on swej połowicy wiernym, — mimo iż nęciła go najniebezpieczniejsza z pokus: sposobność! Rzeczywiście! jest to prawdziwie przykładny małżonek!

Czy arcyksiążę Rudolf był antysemitą?

Ciekawym przyczynkiem do historji antysemityzmu w Austro-Węgrzech jest list arcyksięcia Rudolfa do budapeszteńskiego publicysty Futtakyego, ogłoszony obecnie przez córkę Futtakyego w „Pester Lloyd". List, noszący datę 9 czerwca 1884, wysłany z Laksburga zawiera m. i. zdanie, że o wiadomej antysemickiej aferze (czy chodzi tu o aferę Tisza-Eslar?) arcyksiąże myślał, lecz uważa każdą bezpośrednią ingerencję ze swo jej strony za nieodpowiednią. „Kto się usprawiedliwia — pisze arcyksiążę Rudolf — ten się oskarża. Sfery oświecone znają mnie i moje poglądy, a niższe sfery ujrzą w uroczystem dementi tylko umocnienie swoich poglądów. Nie chcę osobiście wkraczać na arenę tej wstrętnej walki. Jeśli atoli uważa Pan, iż należy ogłosić w pańskiem piśmie artykuł, któryby nie zdradzając mojego poinformowania o tej sprawie a wskazując na kierunek moich politycznych poglądów, wykształcenia, studjów itd., ujawnił śmieszność poglądu, jakobym był antysemitą, to proszę tak uczynić. Gdyby jeszcze nadal pojawiały się takie oszczerstwa, pozwalam Panu coraz energiczniej występować, ale z całą ostrożnością, albowiem antysemita jest u pewnych miarodajnych kół milej widziany, niż oświecony i tolerancyjny liberał".

Nie ulega wątpliwości, że arcyksiążę Rudolf miał na myśli sfery dworskie, które uprawiały stale antysemicką propagandę.

„Sir Alfred Mond, to dla Anglji szczęście"

Tak twierdzi londyński korespondent „Berliner Tageblattu"

Przed kilku dniami dopiero ogłosiliśmy na łamach „Nowego Dziennika" artykuł o Alfredzie Mondzie. Dziś z kolei z satysfakcją zanotować możemy wyimek z artykułu Dra K. von Stutterheima,w sprawie gospodarczej reorganizacji Anglji wyimek odnoszący się właśnie do znaczenia stanowiska, jakie sir Mond zajmuje w Wielkiej Brytanji.

Otóż londyński korespondent „Berliner Tageblatt", mówiąc o wielkim przemyśle chemicznym świata i Anglji, wywodzi mniejwięcej co następuje: „Człowiek, któremu Anglja ten nowy przemysł i olbrzymi ten anglo-amerykański koncern zawdzięcza (idzie tu o wielki przemysł chemiczny — przyp. Red.), to sir Alfred Mond, ostatnio lord Melchert, którego przewodnie stanowisko w angielskiem życiu gospodarczem rośnie z dnia na dzień. Szczęściem dla Anglji jest, że człowieka tego ożywia głębokie socjalne wyczucie i poznanie, że dawna polityka „pańska" skończyła się raz na zawsze. W miejsce dyrygowanego tu i tam robotnika stanąć musi przy warsztacie, przy maszynie, robotnik zainteresowany, ku czemu najlepszym środkiem jest rada fabryczna. Mond zainicjował rokowania ze związkami zawodowemi w chwili szczęśliwej, kiedy wskutek wypróżnienia się kas ich z powodu długiego roku strajkowego w Anglji, związki zawodowe okazały skłonność przekonania się, co na drodze pokojowej uzyskać można od przedsiębiorców. Fakt, że te socjalne dążności porozumienia zeszły się z dającą się wszędzie w Anglji odczuć działalnością reorganizacyjną, zmodernizował w ostatnich latach z gruntu obraz angielskiego przemysłu. Skończyła się dawna indolencja, wszędzie daje się zauważyć nowy duch. Anglja budzi się. Jeśli zaś dodać do tego oszczędności na kosztach produkcji w sumie około 30 miljonów funtów, jakie ostatnia reforma podatkowa w Anglji przysparza przemysłowi, można zrozumieć, że gospodarka angielska patrzy teraz z o wiele większemi nadziejami w przyszłość, większemi niż do niedawna jeszcze".

Wiadomości z kraju

Słobódka przeszła w prywatne ręce

W ubiegły wtorek i środę w Warszawie bawił incognito jeden z dyrektorów T-wa „Ica“ w Paryżu p. Edward Unger. Przyjazd p. Edwarda Ungera do Polski trzymany był w tajemnicy z powodu pewnej tranzakcji, która została tu przez niego przeprowadzona.

Otóż w Małopolsce Wschodniej „Ica“ posiada wielki folwark, Słobódka, który sprzedała osobie prywatnej za 40 tys. dolar. Na folwark ten reflektowała w pierwszym rzędzie gmina żydowska we Lwowie, chcąc tam urządzić farmę dla młodzieży żydowskiej, która pragnie zapoznać się z gospodarstwem wiejskiem. Warto przytem zaznaczyć, że gmina żydowska we Lwowie chciała za folwark ten zapłacić tę samą kwotę tj. 40 tys. dolarów.

Fakt ten wywołał wielkie oburzenie w żydowskich kołach społecznych. Gmina żydowska we Lwowie, dowiedziawszy się, że p. E. Unger przyjechał do Warszawy, wysłała do niego delegata, lecz p. Unger jeszcze we środę wieczorem po przeprowadzeniu formalności sprzedaży folwarku wyjechał do Paryża, by w ten sposób ominąć zobaczenie się z delegatem.

W kołach chalucowych, które od kilku lat zabiegały o uzyskanie tego folwarku, wywoła ta wiadomość słuszny i głęboki żal.

Tragedja rodziny żydowskiej

Z Łodzi donoszą: Przed 30 laty krawiec łódzki Hirsz Langfuss, który ożenił się z niejaką Jadwigą Rajss, po pewnym czasie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, pozostawiając żonę z dwojgiem dzieci, Eugenją i Hermanem. Doszedłszy do majątku ożenił się po raz drugi. Po kilkunastu latach po śmierci matki Herman wyemigrował do Palestyny, Eugenja zaś wyjechała do Wiednia. W 1924 roku córka Langfussa z drugiego małżeństwa Henrietta przybyła do Palestyny, gdzie spotkała Hermana. Po pewnym czasie, nie wiedząc o pokrewieństwie, wyszła za niego za mąż. Stary Langfuss owdowiał wkrótce po raz drugi i dziwnym zbiegiem okoliczności spotkał w Wiedniu Eugenję, z którą się ożenił, nie przypuszczając, że to jest jego córka. Po powrocie do Chicago dowiedział się z przerażeniem, że poślubił własną córkę. Jednocześnie wyjaśniło się, że Herman poślubił swoją siostrę. Stary Langfuss podjął starania w rabinacie łódzkim o unieważnienie obu małżeństw. Sytuacja komplikuje się, gdyż młodzi na unieważnienie zgodzić się nie chcą.

—o—

Czy nastąpiła profanacja krzyża w Rzeszowie

W świetle informacji uczestników pogrzebu

(Kor. wł.) **Rzeszów**, 26 lipca.

Dnia 23 bm. odbył się pogrzeb tzw. rabina żołyńskiego Eljasza Horowitza. Wprost przeciw obchodowi pogrzebowemu jechał powóz, na którym siedział m. in. pomocnik kościelnego, trzymając krzyż w ręku. Uczestnicy pogrzebu prosili woźnicę, by zatrzymał się na czas przejścia pogrzebu, jednakowoż bez skutku. Uczestnicy pogrzebu wstrzymali wobec tego sami ów powóz, a w międzyczasie ów pomocnik kościelny sam zeszedł z wozu i pieszo poszedł z krzyżem w dalszą drogę. Jest możliwem, że prócz wstrzymania wozu, co ze względu na majestat śmierci i tak nastąpić winno, mieli uczestnicy pogrzebu na celu, by pogrzeb rabina nie przeszedł obok krzyża.

O tym incydencie nie wspomniałem natychmiast a to z tej przyczyny, bo takie zajścia mają nieraz miejsce wskutek nieporządku na pogrzebach żydowskich. O ile jednak „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ i „Głos Narodu“ wspominają o tym incydencie, muszę zgodnie z prawdą podać, że ani nie bito, ani nie kopano konia, ani nie bito woźnicy, ani nie bito też wspomnianego pomocnika kościelnego. Nie jest też prawdą, by znieważono i pluto na krzyż. Rozsiewanie tego rodzaju fałszywych wieści jest bardzo niebezpiecznem, a komentarz „Głosu Narodu“ oraz tutejszego sprzymierzonego z tak zw. „Silber- Endecją“ tygodnika „Ziemia rzeszowska“ wykazuje, do czego owa żydożercza prasa zmierza.

Nie wchodząc obecnie w to, czy rytuał żydowski, czy też przesąd religijny (jak się wyraża „Kurjerek“) jest słuszny, czy też nie, w każdym jednak razie, nie wolno na podstawie mylnych i nieskontrolowanych informacyi rozsiewać pogłoski o znieważeniu krzyża itp.

Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że Żydzi nie mieli najmniejszego zamiaru znieważyć krzyża i dopuścić się w ten sposób obrazy religji chrześcijańskiej i też krzyża wcale nie znieważyli.

—o—

CZY PREZYDENT PAŃSTWA MA PŁACIĆ PODATEK MIESZKANIOWY? Trudne zagadnienie miała do rozwiązania komisja reklamacyjna przy magistracie warszawskim dla podatku mieszkaniowego. Rozpatrywano mianowicie sprawę, czy p. Prezydent Państwa oraz marsz. Piłsudski mają płacić miejski podatek mieszkaniowy ze swoich mieszkań prywatnych. Zazwyczaj sale reprezentacyjne są wolne od podatków. Ustawa atoli nie przewiduje, jak należy postępować z prywatnemi mieszkaniami Prezydenta Państwa i marsz. Piłsudskiego. Komisja nie powzięła żadnej decyzji, przekazując sprawę komisji prawniczej.

MISJONARZ WRACA DO JUDAIZMU. Popularny przechrzta białostocki L. Tykocki przybył ostatnio do Warszawy, gdzie zamierza powrócić na judaizm. Tykocki przyjął chrześcijaństwo w 18 roku życia i odtąd przebywał w domu misjonarzy, ale zawsze grożono mu, że wytoczy mu się proces za niespełnienie zobowiązania, które podpisał. Niedawno wzięto Tykockiego do wojska, skąd po wysłużeniu dwóch lat nie powrócił do misjonarzy, lecz udał się do pewnej wsi na Wołyniu. Stamtąd przybył do Warszawy, gdzie oświadczył gotowość powrotu na judaizm. Tykocki oświadczył, że w ostatnim roku udało się misjonarzom białostockim złapać aż 5 „dusz“ żydowskich, m. in. niejakiego Krolla liczącego lat 40, nauczyciela w szkole „Agudy“ w Białymstoku.

JAK TO PEWIEN WOŹNICA ZAPROSIŁ MIN. SKŁADKOWSKIEGO „NA PIWO?“ P. minister Składkowski zwiedził niedawno w towarzystwie wiceprezydenta m. Warszawy, dra Boguckiego gazownię i zakłady wodociągowe, znajdujące się za miastem. Przejeżdżając przez ul. Czerniakowską, zauważyli dygnitarze, że pewien woźnica znęca się nad koniem, który nie mógł wywieźć z dość głębokiego rowu fury z piaskiem. Widokowi temu przyglądało się wielu robotników, ale nikt nie pomógł woźnicy. Minister Składkowski zszedł wówczas z samochodu, zakasał rękawy, przywołał dra Boguckiego i swojego sekretarza i wspólnymi siłami dopomogli woźnicy do wywiezienia wozu z piaskiem z rowu. Z wdzięczności za pomoc zaprosił woźnica dygnitarzy „na piwo“ do pobliskiej oberży, ale ani minister Składkowski, ani nikt z jego świty nie skorzystał z zaproszenia. Minister Składkowski wynagrodził natomiast woźnicę za dobre chęci i sam „zafundował“ mu piwo, ofiarując mu 5 złotych.

GALOWE MUNDURY DLA OFICERÓW. Na skutek rozporządzenia MS. Wojsk. o mundurach galowych dla oficerów polskich, przystąpiła mennica państwowa do wybijania klamer z bronzu, które znajdować się mają na pasach oficerów n mundurach galowych. Na klamrach wybity jest wizerunek żołnierza rzymskiego.

FREKWENCJA GOŚCI W ZAKOPANEM. (kap) Według danych statystycznych biura Zarządu Uzdrowiska — po dzień 22 bm. zanotowano przyjezdnych do Zakopanego 9.556 osób. Frekwencja w porównaniu z ubiegłemi latami jest bardzo mała i nie notowano jeszcze nigdy tak niskiej o tej porze. Natomiast według zamówień w poszczególnych pensjonatach zjazd na sierpień zapowiada się olbrzymi.

Kanikularna jeremjada endeków

Niejaki p, Juljan Junosza biada na łamach endeckiej „Gazety Warszawskiej“:

„...Za Mickiewicza byli nam znani: Jankiele cymbaliści, propinatorzy Josle, pachciarze Chaimy, faktorzy Moryce. Później przyszli: dentyści Szacownie, doktorzy i adwokaci Konowie. Jeszcze dalej: intendenci wojskowi Trabwurcie, sędziowie Fuksemburgi, dyrektorowie polskich teatrów i kinowytwórni Korce i Fifmany, wreszcie dziennikarze Perle. A nakoniec w opinję polską trzasnął grom.

— Poeta Juchim Kahał otrzymał wielką nagrodę literacką wielkiego miasta za — zasługi dla literatury nieżydowskiej lecz polskiej.

Zatem i tutaj znaleźli się Żydzi... Zadaję sobie pytanie, bolesne może, lecz konieczne:

— Kto winien?

— My sami!

Drobnemi ustępstwami, czynionemi krok za krokiem, rok po roku, godzina po godzinie — myśmy na to pozwolili, że Żydzi w Polsce dzisiaj, nie są tem, czem byli wczoraj!“

Biedni są naprawdę ci endecy. Niedość, że Pan Bóg zesłał im Piłsudskiego, to jeszcze na dobitek dyrektor Fifman (czyt. Szyfman) i poeta Juchim Kahał (czyt. Juljan Tuwim) zatruwają im ciężki i politowania godny żywot. Zaiste, trudno być.. endekiem!

Przepraszam, ile Pani waży?..

Ameryka, która wszystko lubi standaryzować, postanowiła też ustandaryzować i... kobietę.

— Bez względu na wiek, wzrost, religję i wykształcenie każda kobieta ma ważyć 52 kilogramy i basta — powiedziały sobie Amerykanki i zaczęły pracować nad dojściem do tego ideału.

Będzie to bardzo wygodne. Np. w windach na tabliczce o obciążeniu będzie taki napis: 300 kg. albo 4 kobiety i jeden podlotek itp. Dalej noszenie na rękach kobiet przyszłości, co, jak wiemy z wielu powieści, kobiety wysoko cenią w mężczyźnie, przestanie być przywilejem Cyganiewiczów i innych kolosów. Średnio silny mężczyzna będzie sobie mógł na tę przyjemność pozwolić.

Ale wówczas, kiedy waga 52 kilogramów stanie się dla eleganckiej kobiety obowiązującą będzie rzeczą nad wyraz niedyskretną pytać: ile pani waży? Tak jak teraz, kiedy kobietę aż do siedemdziesiątki obowiązuje wiek lat trzydziestu, niedyskretnie już pytać: ile pani ma lat?

* * *

„Zaintrygowany“ temi wiadomościami z Ameryki, urządził warszawski „Kurjer Czerwony“ ankietę wśród sławnych Warszawianek na temat: ile ważą?

I oto okazało się, że Warszawianki odchylają się nieco od „ideału“ Ameryki. Ze znakomitych artystek dramatycznych waży urocza p. Modzelewska 59 kilo, zaś pp. Mila Kamińska i Marja Malicka po 55 kilo. P. Ćwiklińska wyjechała do Marjenbadu i tam się zważy... Przed wyjazdem ważyła zaledwie 61 i półkg. Ale teraz chce się zmienić w Amerykankę... 4 siostry Halama ważą tyle razem, ile waży jeden i dwie trzecie przyzwoitego boksera. 4 zaś Halamy plus Ordonówna (piórko!) to jeszcze będzie ciężar nie za duży do uniesienia przez Samsona...

* * *

A ile waży — Krakowianka?..

KRONIKA

Wschód słońca 3 m 51	LIPIEC 28 Sobota 11 Ab 5688	Zachód słońca 19 m. 33

Błp. Dyr. Efraim Fiedler

Onegdaj zmarł po dłuższej chorobie błp. Efraim Fiedler, dyrektor szkoły im. Kazimierza Wielkiego w Krakowie.

Szkolnictwo powszechne w Krakowie zwłaszcza szkoła, której mimo stosunkowo młodego wieku był dyrektorem, traci w Zmarłym bardzo wybitną siłę pedagogiczną. Jako prawdziwy przyjaciel młodzieży, zaskarbił sobie błp. Efraim Fiedler gorącą miłość uczniów swoich, których w czasie swej przeszło 20 letniej działalności nauczycielskiej wychował w setkach i tysiącach. Grono nauczycielskie cenilo w nim szczerze oddanego towarzysza i współpracownika.

Wyrazem uczuć, jakie żywiono dla błp. Fiedlera, był pogrzeb Jego, który stał się prawdziwą manifestacją żałobną na cześć ukochanego pedagoga i ojca duchowego młodzieży. W pogrzebie wzięły udział uformowane w pochód, nieprzebrane rzesze młodzieży szkolnej, zwłaszcza z dzielnicy żydowskiej, oraz niezliczone tłumy publiczności. Nad otwartą mogiłą pożegnali Zmarłego: P. Mścisławski imieniem polskiego Związku nauczycieli szkół powszechnych, p. Markheim — imieniem najbliższych przyjaciół, p. Fromowicz — im. Stowarzyszenia ku wsparciu biednej dziatwy szkolnej, p. Kiwetz (w języku hebrajskim) im. wydziału hebrajskiej szkoły „Cheder Iwri", w której Zmarły był kierownikiem nauk świeckich, p. Thaler w imieniu zarządu Związku inwalidów żydowskich, którego Zmarły był długoletnim członkiem itd.

Pogrzeb zmarłego przedwcześnie, cenionego pedagoga wywarł na wszystkich uczestnikach smutne i przejmujące do głębi wrażenie.

Cześć Jego pamięci!

Dawna krakowska centrala telefoniczna powędrowała do Tarnowa i Kielc

Jak się dowiadujemy, część dawnej centrali telefonicznej została już przewieziona z Krakowa do Tarnowa, gdzie z dniem 1 sierpnia rozpocznie się montaż automatycznej centrali. Jest ona obliczona na 1000 aparatów. Mechanizmy telefonów poddano gruntownemu czyszczeniu, tak, iż sprawność ich jest na dłuższy okres zapewniona. Według obliczeń przeprowadzonych przez kierownictwo budowy, prace nad montażem potrwają około dziesięciu miesięcy. Przeprowadzi je personal, który był zatrudniony w dawnej centrali krakowskiej.

Wprowadzenie telefonów automatycznych w Kielcach, gdzie została przeznaczona druga połowa dawnych krakowskich aparatów natrafia na trudności ze względu na brak odpowiedniego lokalu. To też montaż tamtejszej centrali rozpocząć się może po przeprowadzeniu odpowiednich adaptacyj w budynku pocztowym.

Pod adresem p. kierownika Urzędu Śledczego

Zgłosił się do redakcji naszej p. S. B. i podał nam przebieg zajścia, które nie powinno chyba zdarzyć się w państwie praworządnem. Pan B. miał doręczyć z polecenia pewnego właściciela dóbr list porucznikowi 2 pułku lotniczego i w tym celu udał się do koszar tego pułku w Rakowicach. Po wręczeniu listu przystąpił do pana B. jakiś pan z rowerem, zapytując go, co wręczył owemu porucznikowi. Po wyjaśnieniu pana B. ów jegomość z rowerem oddalił się, pan B. zaś autobusem powrócił na rynek, skąd pieszo wracał do domu. W okolicy ul. Grodzkiej przystąpił do pana B. ten sam „cyklista", który zażądał od pana B. wylegitymowania się. Pan B. odpowiedział zdumiony żądaniem nieznajomego, który oświadczył później dopiero, że jest „z policji", iż wylegitymuje się posterunkowemu, gdyż ów pan „z policji", będący w cywilnem ubraniu, odmówił pokazania swej legitymacji urzędowej. Posterunkowy zaś, stojący na rogu ul. Grodzkiej i Franciszkańskiej bez żadnych bliższych wyjaśnień, nie żądając nawet od pana B. legitymacji, chwycił go brutalnie za rękaw i mimo, że pan B. nie stawiał najmniejszego oporu, prowadził go przemocą, jak zbrodniarza jakiegoś, przez ulice miasta do urzędu śledczego. Tutaj wśród obelg i wyzwisk rozebrano(!) pana B. i zrewidowano gruntownie, jakby Bóg wie jaką zbrodnię popełnił. „Manipulacja" ta trwała przez blisko trzy godziny(!) poczem dopiero wypuszczono pana B. na wolność.

Zwracamy się do p. kierownika urzędu śledczego z gorącym apelem, by wytłumaczył swoim urzędnikom i funkcjonarjuszom, że obywatel, to nie żaden zbrodniarz, z którym zresztą też przecież nie można robić, co się komu żywnie podoba. Tego rodzaju wybryki przedstawicieli władzy powołanej do czuwania nad bezpieczeństwem obywateli, podkopują tylko autorytet władzy i podważają zaufanie ludności do jej przedstawicieli, co nie leży przecież w interesie — państwa.

—o—

— **POWROTNA FALA UPAŁÓW.** Niedługo dane nam było cieszyć się chłodem i — nadzieją deszczu, gdy znów wczoraj nastał upalny dzień z temperaturą 30 st. C. w cieniu. Barometr wskazuje nieubłaganie pogodę, czyli dalsze upały, czyli dalszą udrękę w mieście. Gdybyż choć prześwietny magistrat raczył łagodzić naszą niedolę częstszem skrapianiem ulic! Lecz to już — zdaje się — groch rzucony o ścianę.

— **TŁUMACZ DZIEŁ PRZYBYSZEWSKIEGO W KRAKOWIE.** Od kilku dni bawi w mieście naszem prof. Dr Marjan Burjan, profesor literatury i lektor języka czeskiego na uniwersytecie w Lublanie. Prof. Burjan przybył tutaj celem zebrania materjału naukowego do pracy o Kazimierzu Brodzińskim. Jako literat zajmuje się on oddawna piśmiennictwem polskiem i jest jednym z pierwszych tłumaczy dzieł Przybyszewskiego i Żeromskiego na język czeski.

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY 14-LETNIEJ DZIEWCZYNY.** Wczoraj o godzinie pół do dziewiątej rano zdarzył się na ulicy Długiej 26 wstrząsający wypadek. Oto w oknie trzeciego piętra stanęła młoda dziewczyna i po chwili wahania skoczyła na bruk. Skutki upadku były straszne. Zawezwane pogotowie przewiozło nieszczęśliwą do szpitala, gdzie stwierdzono wstrząs mózgu i ciężkie obrażenia wewnętrzne. Stan desperatki jest bardzo groźny.

Nazwisko jej brzmi Stella Jakubowicz. Liczy lat 14. Powód tragicznego kroku narazie nieznany.

— **POD KOŁAMI SAMOCHODU.** Wczoraj w południe na linji A—B wpadła pod koła przejeżdżającego samochodu 19-letnia Syda S., która doznała lekkich potłuczeń na głowie. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

— **ATAK SZAŁU NA ULICY SZEWSKIEJ.** Na ulicy Szewskiej dostał nagłego ataku szału Mirocha Józef, zamieszkały przy ul. Wąskiej. Po ubezwładnieniu, przewieziono go do zakładów w Kobierzynie.

— **ZNOWU NIEOSTROŻNY ROWERZYSTA.** Na ulicy Wiśniowej nieznany rowerzysta najechał na Stanisława Goslę, lat 6, który odniósł pokaleczenie całego ciała. Widząc skutki swej nieostrożnej jazdy, rowerzysta zbiegł.

— **POŻAR W PIWNICY KLINIKI CHORÓB WEWNĘTRZNYCH.** Wczoraj około godziny 7-ej wieczór zaalarmowano straż pożarną do kliniki chorób wewnętrznych przy ul. Kopernika 15, w piwnicy powstał wskutek nieostrożności pożar. Straż pożarna w krótkim czasie ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

— **NAWET PROFESORÓW UNIWERSYTETU NIE SZCZĘDZĄ WŁAMYWACZE.** Dr Ludwik Piotrowicz profesor Uniwersytetu Jagiell. zam. przy ul. Piotra Michałowskiego 9 zgłosił policji, że w dniu 25 bm. skradziono mu z niezamkniętego przedpokoju 3 kapelusze wartości 150 złotych.

— **WŁAMANIE DO PRACOWNI PROF. WODZINOWSKIEGO.** Do pracowni prof. Wodzinowskiego przy ul. Długiej 10 włamał się nieznany sprawca i skradł 5 obrazów olejnych, nieustalonej narazie wartości z powodu nieobecności prof. Wodzinowskiego, który przebywa na letnisku. Jak zdołano stwierdzić na miejscu, między skradzionemi obrazami znajduje się jeden portret Zośki Paluchowej (w owalu) zaś drugi, przedstawiający staruszka, kręcącego na tokarni. Pozostałych trzech orazów dotąd nie ustalono. Obrazy skradzione zostały bez ram.

— **ZŁODZIEJE MIESZKANIOWI POD KLUCZEM.** Policja aresztowała Jana Goryla, lat 21, z Krakowa, notorycznego złodzieja mieszkaniowego, który w nocy z 25 na 26 bm. wszedł przez otwarte okno do mieszkania parterowego Maurycego Drannera przy ul. Bonerowskiej l. 6. i skradł na szkodę jego oraz jego współlokatora Henryka Penera, bieliznę, garderobę i zegarek niklowy, łącznej wartości około 100 zł. Bezpośrednio po dokonanej kradzieży przytrzymany został Goryl na ulicy Wielopole ze skradzionemi rzeczami przez patrolującego posterunkowego. Goryl dopuścił się nadto kilku podobnych kradzieży mieszkaniowych w ostatnich dniach i w tym kierunku Wydz. śledczy prowadzi dalsze dochodzenia. Goryla po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń oddano do więzień sądowych.

Nadto aresztowała policja Zygmunta Barcika, lat 25, z Pozowic, złodzieja mieszkaniowego, który mimo zakazanego pobytu w Krakowie powrócił dnia 26 bm. do Krakowa. Barcik napotkany przez organa policyjne w towarzystwie innych znanych złodziei pod III. mostem nad Wisłą usiłował ratować się ucieczką i rzucił się do Wisły, którą przepłynął, jednak na przeciwnym brzegu został ujęty.

— **KRADZIEŻ W POCIĄGU.** Ks. Nikiel Marcin z Każmierza zgłosił, że w czasie jazdy pociągiem z Częstochowy do Krakowa skradziono mu garderobę wartości 200 zł.

—o—

—o—

— **KOLONJA LETNIA KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH WE WITOWIE.** Żyd. Akad. Koło Miłośn. Krajoznawstwa w Krakowie zawiadamia, iż wyjazd na kolonję sierpniową nastąpi we wtorek 31 bm. z dworca głównego w Krakowie o godz. 23'30. Zbiórka o godz. 22'15. W związku z załatwianiem koniecznych formalności uprasza się o punktualne przybycie.

—o—

— **CZYTELNIA LUDOWA „JEDNOSC"** (Zielona 3) urządza dziś w sobotę o godz. 8 wiecz. Wielki Wieczór humorystyczny z udziałem znanego artysty dramat. Z. Badera.

—o—

ŻYDOWSKIE TOWARZYSTWO SPORTOWE W KRAKOWIE. W sobotę zawody fotbalowe między ŻTS I—ŻRKS Gewira I o godzinie 5'30. Poprzedzi o godzinie 3-ej ŻTS II—ŻRKS Gewira II na boisku RKS Legja.

Jutro w niedzielę zawody fotbalowe między ŻTS I—KS Olsza IB o godz. 2'30 na boisku KS Olsza.

ŻRKS Gwiazda—ŻKS HAGIBOR. Dziś w sobotę o godz. 5 popoł. na boisku ŻKS Makkabi zawody w piłkę nożną ŻRKS Gwiazda—ŻKS Hagibor. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco. Poprzedzą o godz. 3 popoł. ŻRKS Gwiazda rez.—ŻKS Hagibor rez.

ŻKS HAKOAH. Dziś o godz. 3-ej popoł. odbędzie się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie ŻKS Hakoah w lokalu własnym przy ul. Sebastjana 30.

AMATORZY—NADWIŚLAN rozegrają w niedzielę 29 bm. o godz. 11 rano na boisku Makkabi zawody w piłkę nożną o mistrz. kl. B.

Obrady berlińskie A. C.

pod znakiem kryzysu

(Telegram własny „Nowego Dziennika").

Berlin. 27. 7. ŻAT. Plenarne posiedzenie, wyznaczone na wczoraj na godzinę 10 wieczór zostało w ostatniej chwili odwołane i odłożone na dziś rano. Natomiast obradowała przez całą noc komisja polityczna wspólnie z członkami Egzekutywy.

W ciągu nocy nastrój panował spokojniejszy, ujawnia się tendencja do kompromisu.

Weizmann oświadczył na posiedzeniu komisji, że zupełnie nie czuje się zmęczony kierownictwem Organizacji i ma niezłomną chęć dalszej pracy, celem zwalczenia kryzysu w szeregach organizacji. Musi mieć jednak do tego pełne zaufanie wszystkich odłamów sjońskich.

Następnie zabrali głos przedstawiciele poszczególnych frakcyj oraz reprezentanci opozycji, którzy przemawiali w tonie bardzo umiarkowanym.

Berlin. 27. 7. ŻAT. Komisja polityczna opracowała rezolucję dotyczącą sprawozdania komisji Jewish Agency. Rezolucja wypowiada się za przyjęciem sprawozdania komisji z pewnemi zastrzeżeniami, stosownie do uchwał Kongresu. Weizmann zaaprobował rezolucję, uchwaloną przez komisję polityczną.

Berlin. 27. 7. ŻAT. Wyznaczone na dziś rano posiedzenie plenum znowu nie doszło do skutku, ponieważ niespodzianie zaostrzył się kryzys w komisji politycznej. Mianowicie Weizmann obstaje przy swem pierwotnem żądaniu zmian poszczególnych punktów rezolucji o sprawozdaniu komisji Jewish Agency, zredagowanej przez komisję polityczną. Weizmann oświadczył, że poprzednia jego aprobata polegała na nieporozumieniu.

W ten sposób sytuacja jeszcze bardziej zaostrzyła się. W ostatniej zaś chwili do ogólnego kryzysu przyłączył się jeszcze kryzys natury personalnej. Mianowicie Poale-syon domaga się kategorycznie ustąpienia z Egzekutywy palestyńskiej adwokata Harry Sachera. Natomiast Weizmann oświadcza stanowczo, że solidaryzuje się w zupełności z Harry Sacherem i sprzeciwia się jego ustąpieniu.

Komisja polityczna obraduje w permanencji.

Jak brzmi rezolucja o przyjęciu sprawozdania Komisji Agencji Żydowskiej?

Zastrzeżenia co do Keren Kajemet i swobody form kolonizacyjnych.

(Telegram własny „Nowego Dziennika").

Berlin. 27. 7. ŻAT. Rezolucja, opracowana przez Komisję polityczną, dotycząca sprawozdania Komisji Jewish Agency, ma brzmienie następujące:

1) A. C. wyraża członkom zjednoczonej, bez partyjnej, palestyńskiej komisji ekspertów przy Komisji Jewish Agency serdeczne podziękowanie za jej cenną pracę i wita życzenie zawarte w sprawozdaniu Komisji co do współpracy wszystkich odłamów narodowo-żydowskich przy odbudowie siedziby narodowej. A. C. oczekuje na tej drodze przyspieszenia i wzmocnienia słońskiego dzieła odbudowy w Palestynie. A. C. stwierdza z radością, że Komisja J. A., zgodnie ze stanowiskiem Org. Sjon., włączyła do swego sprawozdania również postulaty polityczne co do obowiązku rządu palestyńskiego i brytyjskiej władzy mandatowej w sprawie stworzenia takich warunków administracyjnych i gospodarczych, któreby zapewniły urządzenie żydowskiej siedziby narodowej.

2) Co się tyczy zaleceń gospodarczych sprawozdania Komisji A. C. oświadcza, że sprawozdanie to w niektórych istotnych punktach nie wzięło należycie pod uwagę konieczności dostosowania metod gospodarczych do specyficznych zadań pracy odbudowawczej Palestyny. A. C. uważa przeto za konieczne zaznaczyć, że:

a) Org. Sjon. uważa Keren Kaiemth za jedyny organ żydowskiej polityki agrarnej w Palestynie, zgodnie z naczelną zasadą Kongresu o wykupnie ziemi palestyńskiej jako własność narodowa całego żydostwa. Zgodnie z tem wszelkie nabytki ziemi. które dokonane będą przez A. J., mają być uważane, jako wspólna własność całego narodu.

b) Wobec konieczności zabezpieczenia integralnych interesów żydowskich, jest rzeczą wykluczoną, by dwa różne fundusze publiczne dokonywały zakupów ziemi w Palestynie. Jest jednak również rzeczą pierwszorzędnej wagi, by utworzona zostala instytucja finansowa, którąby miała za zadanie popieranie zamożniejszych i samodzielnych kolonistów.

c) A. C. wskazuje na zasadniczą uchwałę Kongresu co do zabezpieczenia swobody kolonizacji i samookreślenia socjalnych form gospodarki własnej, jak np. kwuca, moszaw, owdim itd, — z warunkiem, by gospodarka tych kolonij zapewniła im samowystarczalność.

d) Według uchwały Kongresu Agencja Żydowska i rząd palestyński mają przyczyniać się do wzmożenia imigracji robotników i zamożniejszych imigrantów. Wszelkie prace i przedsięwzięcia prowadzone przez Agencję żydowską muszą uznać naczelną zasadę pracy żydowskiej.

e) A. C. oświadcza, że uznanie pięciu głównych zasad: 1) pracy żydowskiej, 2) języka hebrajskiego, 3) ziemi narodowej, 4) wzmożonej imigracji i 5) wolności kolonizacji co do form gospodarki — jest warunkiem wstępnym dla utworzenia rozszerzonej Agencji Żydowskiej.

Zastrzegając się, co do wypełnienia tych warunków A. C. oświadcza, że sprawozdanie Komisji A. J. stanowi istotny przyczynek do ustanowienia przyszłego programu pracy rozszerzonej Agencji.

3) A. C. podnosi konieczność jak najrychlejszego powołania do życia banku dla przemysłu, plantacji i handlu kapitałem zakładowym 3/4 do jednego miljona funtów.

4) A. C. uchwala kontynuować rokowania w sprawie rozszerzenia J. A. W myśl uchwał XV. Kongresu mają być bezzwłocznie poczynione kroki, ażeby Agencja Żydowska stała się reprezentacją społeczeństwa żydowskiego całego świata, na zasadach demokratycznych. Szczególnie mają być reprezentowane: jiszuw palestyński oraz zorganizowani robotnicy żydowscy a wreszcie Żydzi religijni.

5) A. C. oświadcza, że według uchwały Kongresu, konstytucja A. J. ma być początkiem ważna na okres 3-letni. Po upływie tego t[...] min ma być rozstrzygnięta sprawa wznow[...] nia Agencji przez zawarcie układu między [...]ganizacją spońską a innemi organizacjami ży[...]wskiemi.

Nowy wysoki Komisarz Palestyny obejmie urzędowanie w listopadzie

Londyn, 27 7. ŻAT. Na cześć nowego Wysokiego Komisarza Palestyny Chancellora odbyło się dziś w izbie lordów uroczyste przyjęcie wydane przez lorda Meatza, sędziwego inicjatora brytyjskiego ruchu imperjalnego. W przemówieniu swem oświadczył lord Chancellorn, że zamierza wyjechać do Palestyny w listopadzie i natychmiast objąć urzędowanie.

Odpowiedź polska w Genewie

Odparcie zarzutów Waldemarasa.

(Telegram własny „Nowego Dziennika").

Genewa. 27. 7. (K) Dziś w godzinach południowych minister Sokal złożył w sekretarjacie Ligi Narodów notę, stanowiącą odpowiedź na ostatnią notę Waldemarasa. Nota ta zgodna z komunikatem urzędowym, jaki pojawił się przed paru dniami, odpiera jaknajkategoryczniej zarzuty Waldemarasa w sprawie polskich manewrów i stwierdza, że na Wileńszczyźnie odbywają się corocznie ćwiczenia. Nota podkreśla pokojowe stanowisko Polski w stosunku do Litwy i wskazuje na nieustępliwość rządu litewskiego, który systematycznie utrudnia porozumienie i nawiązanie bezpośrednich rokowań zgodnie z uchwałą ady Ligi. Nota rządu polskiego podkreśla dalej z całym naciskiem ustępy Waldemarasa, dotyczące upozorowania przyczyn, dokonywującej się mobilizacji armji litewskiej.

Jak odbędzie się otwarcie Olimpjady?

Amsterdam. Dziś, w sobotę odbędzie się uroczyste otwarcie Igrzysk Olimpijskich. Otwarcia dokona nie królowa Holandji, lecz książę-małżonek holenderski, ks. Henryk. Książę-małżonek wjedzie w obecności generalnego adjutanta królowej, admirała Badouing, do stadjonu i w imieniu królowej ogłosi igrzyska za otwarte. Następnie tysiąc śpiewaków odśpiewa hymn holenderski i kilka pieśni narodowych, a wreszcie słynny piłkarz holenderski, Denis złoży przysięgę olimpijską. Otwarcie nastąpi o godzinie 4-tej popołudniu.

Wymowna wystawa

Eksponaty i cyfry, które mówią za siebie. — Czy już zapomnieliśmy?! — 13 miljonów zabitych, co minutę 12 zabitych...

W Amsterdamie otwarto niedawno bez specjalnego krzyku reklamy wystawę, która bezwzględnie zasługuje na uwagę wszystkich państw europejskich.

Wystawa dotyczy dokumentów lat okropnej wojny 1914—1918. Zbiory te mówią dobitnym językiem, dobitniejszym od wszystkich odezw, o okropnościach wojny i są pełnem grozy memento ostrzegającem przed przyszłą wojną, bezsprzecznie jeszcze bardziej okropną, niszczącą i nieludzką.

Wystawa składa się w dużej mierze z prostych eksponatów. Widzimy tam tak dobrze nam znany z lat wojny chleb nie do jedzenia, czarną glinę wprost, która znów niezbyt tak dawno służyła nam za pokarm. Widzimy najrozmaitsze namiastki i surogaty potraw i napojów, widzimy papierowe trzewiki, ubrania, najohydniejsze recepty niemożliwych potraw itd. Oglądamy także i z odrazą czytamy patetyczne, bombastyczne odezwy wojujących narodów, oglądamy fotografje żołnierzy błogosławionych na pewną śmierć przez kapłanów, oglądamy rozmaite rodzaje zbrodniczych instrumentów.

Nadewszystko zaś przygnębiająco działa krwawa statystyka wykazująca 13 miljonów zabitych, 20 miljonów kaleк, 9 miljonów sierót i 5 miljonów wdów. Statystyka wykazuje, że w ciągu tych czterech lat okropnych ginęło po 12 ludzi w każdej minucie. Do tego dodać należy nieprzebrane straty materjalne, straty ekonomiczne, straty w kulturze, powojenne troski i kłopoty.

Wystawa istotnie wymownie ilustrująca okropności wojny od wszystkich protestów i pacyfistycznych zapewnień!

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD LEKARZY-ESPERANTYSTÓW rozpoczyna się dnia 7 sierpnia w Antwerpji i obejmuje między innymi sprawami następujący porządek dzienny: 1) Powitanie przez lekarzy Antwerpji, 2) Dr. Blassberg (Kraków) i Dr. Briquet (Lille): Sprawozdanie Zarządu Wszechświatowego Związku Lekarzy-Esperantystów i Redakcji Czasopisma „Internacia Medicina Revuo", 3) Dr. Robin (Warszawa): O nowem śniadaniu próbnem zalecanem przezemnie, 4) Dr. Günzburg (Antwerpja): Ośrodek przeciwgośćcowy w Belgji (z obrazami świetlnymi), 5) Dr. Torres i Carreras (Barcelona): Rozpoznawanie rentgenologiczne spraw niszczących narząd oddechowy, 6) Dr. Raupp (Kaiserslautern): Esperanto a kongresy lekarskie, 7) Dr. Wolffówna (Klewe): Esperanto a zdrojowiska międzynarodowe. — Po naradach goście będą zwiedzali zakłady lekarskie w Antwerpji i będą podejmowani przez lekarzy Antwerpji.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 27. 7. 1928 Sytuacja na rynku efektów i walut bez zmiany.

Usposobienie ospałe cechowało w dalszym ciągu dzisiejsze zebranie giełdowe. Zainteresowanie większe Sierszą górniczą po kursie utrzymanym. Elektrownia nieco mocniej, Chybie bez zmiany. Reszta papierów w zupełnem zaniedbaniu. Obroty na ogół małe.

N apogiełdziu objaw podobny. Jedynie Lokomotywy w transakcji po kursie 125.

Waluty i dewizy oficjalnie bez zainteresowania.

Rynek walutowy w prywatnych obrotach cechował tendencję na ogół utrzymaną. Zapotrzebowanie niewielkie przy dostatecznej ilości towaru. Nastrój spokojny. W Krakowie dolar gotówkowy 8.87 i trzy czwarte do 8.88 i jedna czwarta. czeki bankowo 8.90 i jedna czwarta do 8.90 i trzy czwarte. Warszawa dol. 8.87 i jedna czwarta do 8.88, czeki 8.89 i trzy czwarte do 8.90 i jedna czwarta. Lwów dol. 8.87 i pół do 8.88, czeki 8.90—8.90 i pół. Katowice dol. 8.87 i trzy czwarte do 8.88 i pół, czeki 8.90 i jedna czwarta do 8.90 i trzy czwarte. Kurs płacenia Banku Polskiego pozostał bez zmiany.

Giełda warszawska

Warszawa, 27. 7 PAT. **Akcje:** Bank handlowy 117, Bank Polski 178.25, Spiess 162.50, Elektrownia Dąbrowa 78, Cukier 60 i trzy czwarte, Firley 62, Węgiel 97.50, 98, Nobel 31.52, Lilpop 38, Modrzejów 52.50, Ostrowiec 122, 121, 122, Pocisk 8.50, Zawiercie 26 i jedna czwarta, Haberbusch 210, 207.50, Starachowice 53.75, 53.50, 53.75.

5 proc. dolarowa 88.50, 88, 89, 5 proc. konwersyjna 67, 5 proc. kolejowa 61.90, 10 proc. kolejowa 104, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. 94.

Waluty: Dolary 8.88, 8.90, 8.86, Belgja 124.17, 124.48, 123.86, Holandja 358.75, 359.65, 357.85, Londyn 43.31 i trzy czwarte, 43.42 i pół, 43.21, N. Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 34.92 i jedna czwarta, 35.01, 34.83 i pół, Praga 26.42, 26.48, 26.36, Szwajcarja 171.68 i pół, 121.11, 171.26, Sztokholm 238.70, 239.30 238.10, Wiedeń 125.77 i pół, 126.09, 125.46, Włochy 46.48, 46.80, 46.56, Marka niemiecka Berlin 212.89

Giełda poznańska

Giełda zbożowa poznańska (AW) z 27. 7. 1928. Żyto 38—39 i pół, pszenica 49—51, jęczmień 33 i pół do 35 i pół, owies 42 i trzy czwarte do 44 i trzy czwarte, mąka żytnia 65 proc. 59 i pół, mąka żytnia 70 proc. 67 i pół, mąka pszenna 65 proc. 69—73, ospa żytnia 29—30, ospa pszenna 24—25, tendencja spokojna.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 27. 7 PAT. **Waluty i dewizy:** Amsterdam 284.55, Białogród 12.43, Berlin 168.91, Bruksela 98.42, Budapeszt 123.39, Kopenhaga 188.85, Londyn 34.37 i jedna ósma, Medjolan 37.03 i jedna ósma, Nowy Jórk 707.40, Paryż 27.69 i trzy czwarte Praga 20.95 i trzy czwarte, Sofja 5.0935, Sztokholm 189.30, Warszawa 79.34—79.62, Zurych 136.21, Amerykańskie 704.40, Niemieckie 168.65, Włoskie 37.20, Szwajcarskie 136.35, Czeskie 20.93 i pół.

* * *

Papiery wartościowe: Renta majowa 0.701, Renta lutowa 0.691, Bankverein 26 i jedna czwarta, Bodenkredit 111 i pół, Kreditanstalt 58, Hipoteczny 90, Kompas 0.87, Laenderbank 30.1, Merkury 22.8, Żivnostenska 108 i trzy czwarte, Czerniowce 86, Północna 1013, Austr. kol. państw. 25.75, Południowa 13.81, Krupp 10 i pół, Rima 128 i pół, Zieleniewski 101 i pół, Karpaty 27.01, Galicja 68.9 Nafta 35 i jedna czwarta, Schodnica 10 i jedna czwarta.

Giełda zurychska

Zurych, 27. 7 PAT. Paryż 20.23 i pół, Londyn 25.22 i trzy czwarte, Nowy Jork 5.19.30, Belgja 72.27.5, Włochy 27.18, Hiszpanja 85.47 i pół, Holandja 208.99, Berlin 124.02 i pół, Wiedeń 73.27 i jedna czwarta, Sztokholm 139, Oslo 138.70, Kopenhaga 138.70, Sofja 3.75 i jedna czwarta, Praga 15.39, Warszawa 58.20, Budapeszt 90.54 i pół, Białogórd 9.12 i trzy czwarte, Ateny 6.75, Konstantynopol 2.64 i trzy ósme. Bukareszt 3.16, Helsingfors 13.07 Buenos Aires 219.50.

TRAGICZNA KATASTROFA BUDOWLANA. W Mysłowicach zdarzyła się we czwartek w godzinach przedpołudniowych katastrofa budowlana. W czasie zdejmowania odeskowania ściany betonowej, osunął się potężny zwał betonowy. Jeden robotnik został zabity na miejscu, drugi zmarł w szpitalu, ponadto 6 osób odniosło rany.

Protest nacjonalistycznych posłów i sen.

przeciwko rozwiązaniu parlamentu w Egipcie

Wiedeń, 27 7 PAT. Według doniesień dzienników z Kairo powzięło 135 senatorów i posłów partji „Waldu" rezolucję protestującą przeciw ko uchwale rozwiązania obu izb oraz przeciw ko skreśleniu kilku artykułów konstytucji przez gabinet Mahmuda paszy. Posłowie ci trwają przy zamiarze zwołania obu izb w dniu 28 lipca. Prezydenci senatu i izby wezwali następnie ministra spraw wewnętrznych do oddania im kluczy do budynku parlamentu. Temu żądaniu sprzeciwił się jednak szef gabinetu.

Zlot młodzieży mizrachistycznej w Ząbkowicach

W niedzielę, dnia 29 bm. odbędzie się w Ząbkowicach zlot organizacyj Mizrachi i Chaluc-Mizrachi okręgu będzińskiego i częstochowskiego. Poszczególne organizacje wezmą udział w zlocie wraz ze sztandarami i orkiestrami. Zlot wzbudził wielkie zainteresowanie wśród młodzieży religijnej. Między innymi przybędzie do Ząbkowic członek C. K. Mizrachi w Polsce p. Neufeld oraz przywódca mizrachistycznej młodzieży w Palestynie p. Lowi Ingster, który bawi obecnie w Sosnowcu.

—o—

Zgon dyplomaty sowieckiego

Moskwa, 27 7 PAT. W dniu wczorajszym zmarł tu Sokołow, były radca prawny poselstwa ZSSR. w Warszawie.

—o—

Stinnes-junior aresztowany za fałszerstwa pożyczek wojennych

Wiedeń, 27 7 PAT. Według doniesień „Mittags Ztg" z Berlina, aresztowano wczoraj w Hamburgu Hugona Stinesa-syna zmarłego znanego przemysłowca pod zarzutem fałszerstwa pożyczek wojennych dla celów ich waloryzacji.

—o—

Cła przed wojną i po wojnie

Szwajcarska izba handlowa w Zurychu zrobiła interesujące zestawienie wysokości ceł w rozmaitych państwach europejskich przed wojną i po wojnie. Cła te obliczone są procentowo od wartości ogólnej importu. Oto jak się przedstawia ten stosunek: w Bułgarji cła przed wojną — 13,1 proc. po wojnie — 24,3 proc.; w Finlandji cła przed wojną — 10 proc., po wojnie — 21 proc.; w Hiszpanji — 17,2 proc., i 20,5 proc.; **w Polsce — 14,8 proc. i 15,8 proc.**; w Szwecji — 8,1 proc., i 9,2 proc. w Szwajcarji — 4,4 proc. i 8,1 proc; w Anglji — 4,6 proc. i 8 proc; w Norwegji 10,1 proc. i 8 proc.; w Niemczech — 7,9 proc. i 7,7 proc.; w Austrji — 7,8 proc. i 7,1 proc.; we Francji — 8,9 proc. i 3,4 proc.; w Holandji — 0,5 i 2,4 proc.

Należy jednak zauważyć, iż nie wszystkie podane tutaj cła, np. we Francji, odpowiadają rzeczywistości, albowiem nie wliczono tu dodatkowych opłat, które znacznie podwyższają istotne cło.

Program stacyj radjofonicznych

Sobota, 28 lipca

Kraków (566 m) 13 i 15 Komunik. 17 Gramofon. 17'25—17'50 Odczyt pt. „Współcześni myśliciele o problemach życia ludzkiego — R. Eucken" — wygł. Dr W. Zazula. 18—19 Audycja dla dzieci: (bajki, wierszyki, piosenki, muzyka, w wykonaniu art. dram.) 19—19'20 Rozmaitości. 19'30—19'55 Odczyt pt.: „Przegląd polityki zagranicznej" wygłosi Dr J. Reguła. 19'55—20'05 Giełda rolnicza. 20'05—20'15 Komunikaty. 20'15 Transm. z Warszawy (koncert: m.i n. arje i pieśni). 22'30 Muzyka tan.

Warszawa (1111 m) 13 i 15 Komunik. 18 Trans. z Krakowa. 20'15 Koncert Filharmonji. 22 PAT. 22'30 Muzyka tan.

Katowice (422 m) 16'40 Komunik. gospod. 17'35 Odczyt „O eŻromskim". 18 Transm. z Krakowa: Program dla dzieci (bajki, piosenki i tp.) 19'30 Odczyt sport. 19'55 Skrzynka poczt. dla dzieci. 20'15 Koncert z Warszawy (arje i pieśni). 22 PAT. 22'30 Muz. tan.

Poznań (344.8 m) 14 Giełda. 18 Transm. z Krakowa. 20'15, 22'40 i 24—2 Muzyka.

Wiedeń (517.2 m) 11, 16'15 i 20'05 Muzyka.

Berlin (484 i 1250 m) 17'30 Koncert.

Langenberg (468.6 m) 13, 18 i 20'15 Muzyka.

Daventry (491.8 m) 16'30—24'15 Koncerty.

Budapeszt (556.6 m) 18, 20 i 22'50 Muzyka.

Stambul (1180 m) 21'40 Koncert.

ZE SWIATA

ZBRODNIA PRZYPOMINAJĄCA SPRAWĘ VOROESMARTY? Przed kilku dniami znaleziono w pobliżu Pragi czeskiej zwłoki 40-letniej kobiety, niejakiej Anny Marszik. Myślano zrazu, że idzie tu o mord seksualny, ale obecnie, kiedy policja praska natrafiła już na ślady i nici zbrodni, doszła ona do przekonania, iż ma tu do czynienia z wypadkiem przypominającym głośną sprawę Vörösmarty. Świadczy o tem znaleziony przy zamordowanej list, świadczą o tem zeznania licznych świadków, którym zamordowana opowiadała o rychłem swem małżeństwie. Policja praska jest już na tropie mordercy, jakkolwiek dla zmylenia poszlak, sprawca nadesłał list do żandarmerji, iż zbiegł zagranicę.

NOWY PANCERZ OCHRONNY PRZECIW KULOM. Pewien amerykański wynalazca z Chicago, L. Wisbrod, sfabrykował z cienkiej stali szwedzkiej, o jednomilimetrowej grubości, pancerz, który chroni od kul. Pancerz ten waży nie więcej niż 3 i pół funta. Doświadczenia, jakie przeprowadził wynalazca z pancerzem, wykazały, iż kule, wystrzelone z brauninga, odbijają się o pancerz i płaszczą, jak grzyby. Nowy ten pancerz ma być nabyty przez policję amerykańską.

OSTATNIEJ CHWILI

Kryzys szczęśliwie zażegnany!

Komitetet Akcyjny uchwalił sprawozdanie komisji Jewish Agency.

41 głosami przeciwko 4. — Droga do rozszerzonej Agencji Żydowskiej utorowana.

(Telegram własny „Nowego Dziennika").

Berlin, 27. 7. ŻAT. Godz. 10 wiecz. Na dzisiejszem południowem posiedzeniu plenarnem Komitetu Akcyjnego uchwalono 41 głosami przeciwko 4 tekst rezolucji, przedłożonej przez komisję polityczną w sprawie raportu Komisji Jewish Agency. Tem samem kryzys został zażegnany. (Tekst rezolucji podajemy na str. 10. — Red.).

DROBNE OGŁOSZENIA

za słowo 20 groszy, dla poszukujących pracy 10 groszy.

BERETY krajowe i zagraniczne sprzedaje hurtownie od zł 3 H. Herzog, Grodzka 42. 2062er

ARTYKUŁY kąpielowe: kostjumy, pantofle itp. poleca H. Herzog, Grodzka 42. 2063er

KJOSK do wynajęcia. Wiadomość Aleja Królewska 37. 600g

BRANDSTAETTER Aron unieważnia skradzioną książkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Kraków. 599g

POSZUKUJE się panny obeznanej z rachunkowością i prowadzeniem kasy. Zgłoszenia Piekarnia, Koletek 19. 601g

PIWNICZNA KOŁO KRYNICY willa Klagsbalda nad Popradem poleca pokoje słoneczne z werandami, dużym ogrodem owocowym z całodziennem utrzymaniem, lub pokoje z obiadami na miesiąc sierpień. Ceny niskie. 2057x

MIESZKANIE DWUPOKOJOWE (z kuchnią, przedpokojem) duże, jasne, w Podgórzu oddam z powodu wyższego czynszu za mieszkanie jednopokojowe (z kuchnią i przedpokojem) w Krakowie lub Podgórzu o niższym czynszu. Ewentualnie dopłacę. Zgłoszenia pod „Zamiana do Administracji Now. Dz. 598g

PRAKTYKANTKI do sklepu modno-galanteryjnego poszukuje Kurz, Kraków, Kościuszki 17. 586g

WYCHOWAWCZYNI ze znajomością hebrajskiego do dziewczynek z 2 i 4 pospolitej ewentualnie na 1/2 dnia poszukiwana. Zgłoszenia pod „Pedagogia“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 2030x

INTELIGENTNA Żydówka lub Niemka z szyciem do 3-letniego chłopczyka poszukiwana. Zgłoszenia pod „Zdolna siła“ do Adm. Now. Dz. 2055x

POCZĄTKUJĄCA panna biurowa ze znajomością języka polskiego i niemieckiego oraz pisaniem na maszynie — potrzebna zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków Kraków, Skrytka pocztowa 321 2042er

RUTYNOWANA nauczycielka rodowita Francuska, udziela lekcyj języka francuskiego i angielskiego Telefon 372. 472g

PANTOSTATY francuskie, aparaty do mierzenia ciśnienia krwi, do kosmetyki i inne polecają Malipan i Oppenheim, Warszawa, Królewska 35. 2022x

OKAZJA! Sprzedam tanio urządzenie korzenno-delikatesowe. Wiadomość Ackermann, Miodowa l. 33. 594g

MĘŻCZYZNA znający korespondencję polsko-niemiecką (ewent. żydowską), buchalterję i stenografję obejmie posadę jako praktykant za małem wynagrodzeniem, najchętniej w biurze. Zgłoszenia do Adm. N. Dziennika pod „Małe wynagrodzenie“. 579x

MAGAZYN obuwia S. Schlaglied Krakowska 4, przyjmie miejscowe chłopca do praktyki. Zgłoszenia od 8—9 rano. 596g

FIRANKI od najtańszych do najwykwintniejszych poleca Wytwórnia firanek, Podgórze, ul. Trauguta 15 (przecznica Małego Rynku). 375x

KAPELINY i Sztumpy filcowe we wielkim wyborze, po cenach najtańszych, poleca firma M. Gletzer, Kraków, Grodzka 36. 1646x

CAPELINY i sztumpy damskie we wszystkich kolorach i w wielkim wyborze poleca firma Kalman Teitelbaum. Kraków. Miodowa L. 13. 1605x

BERETY czeskie we wszystkich kolorach poleca firma Kalman Teitelbaum, ul. Miodowa L. 13.

STENOTYPISKĘ rutynowaną polsko-niemiecką przyjmie natychmiast Biuro spedycyjne. Zgłoszenia Skr. poczt. 39. 2002x

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana